

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

313184



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**63
TORUŃSKI
PUŁK PIECHOTY**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
63-GO TORUŃSKIEGO
PUŁKU PIECHOTY

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

KAPITAN ALEKSANDER TOMASZEWSKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313184

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona“, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61

Zawiązek 63-go pułku piechoty stworzyli ochotnicy, którzy z narażeniem własnego życia przekradali się w początku 1919 roku z Pomorza przez kordon niemiecki, by wstąpić w szeregi oddziałów polskich, formowanych na terenie wolnej już podówczas od Niemców Wielkopolski.

By zrozumieć pobudki tego kroku młodzieży pomorskiej, należy na chwilę rzucić okiem wstecz, by uprzytomnić sobie w jakim stanie wybuch rewolucji niemieckiej zastał przyszłych żołnierzy polskich, — tych bojowników za wolność i całość naszej Ojczyzny.

Większa część młodzieży polskiej z byłego zaboru pruskiego znalazła się w szeregach wrogiej armji niemieckiej, rozproszona po wszystkich jej oddziałach. Najlepsze jednostki ginęły za obcą sprawę, nie doczekawszy się zarania wolności. Niewielka tylko ilość młodzieży polskiej, zdolnej do noszenia broni, ukryła się przed poborem, lub tułała po szpitalach, starając się uchronić od walczenia w wojsku obcym.

Była i garstka dezertarów z armji niemieckiej, którzy, uzyskawszy z frontu urlop, więcej już do walczących oddziałów nie zamierzali wracać.

Na wzór Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) w Królestwie, zorganizowano Organizację Wojskową Pomorza (O. W. P.), która również miała charakter konspiracji wojskowej.

Organizacja ta, aczkolwiek w początkach dość luźna, miała jednak prawie we wszystkich miasteczkach swych członków, na których można było polegać. Przywódcy jej dokładali wszelkich starań, by swą działalność rozszerzyć również i po wioskach, co im się jednak tylko z małemi wyjątkami udawało. Organizacja ta nie wystarczała, aby opierając się na niej, można było marzyć o pokonaniu takiego wroga, jakim były Niemcy. Brak bowiem było spistości regularnej formacji, a przede wszystkim broni.

Niemcy nasłali na Pomorze liczne oddziały t. zw. „Heimatschutz“, później przechrzczone na „Grenzschutz“, składające się z ochotników dla obrony granic kraju. Oddziały te nie posiadały ducha niemiecko-patrjotycznego: żołnierze zaciągali się

w szeregi raczej dla wysokiego żołdu i nie mieli ochoty do walki. Byli jednak tak samo butni, jak w roku 1914 i tak samo popełniali gwałty i rabunki, jak przed rewolucją niemiecką.

Oddziałami „Grenzschutzu” Niemcy zalali całe Pomorze, tak, że o jakimkolwiek oporze lub zbrojnym wystąpieniu narazie nawet marzyć nie było można. To też członkowie „O. W. P.” postawili sobie za pierwsze zadanie powszechne i głębokie uświadomienie narodowe tej młodzieży, która, nie należąc do żadnej spiskowej organizacji, w krytycznej chwili jak jeden mąż stanęłaby do apelu. Na Pomorzu bowiem przeważało zdanie, — zresztą nie tylko na Pomorzu — że cały zabór pruski i tak nam w udziale przypadnie po wyroku kongresu pokojowego. Starano się odwieść gorętsze umysły od jakiejkolwiek myśli o powstaniu zbrojnym przeciwko Niemcom.

Mawiano, że na pomoc Poznania lub Warszawy liczyć nie można, ponieważ Warszawa ma dosyć do czynienia z Czechami i Ukraińcami, zaś Wielkopolska będzie sił swych potrzebowała do własnej obrony.

Robota jednak szła naogół dość składnie i sprawnie.

Nawiązano łączność z Naczelną Radą Ludową w Poznaniu, informując ją zapomocą specjalnych kurjerów o stanie rzeczy na Pomorzu.

Z prawdziwym też żalem zaniechano myśli zbrojnego wystąpienia i oswobodzenia Pomorza. Postanowiono zato zasilić powstające formacje polskie czy to w Wielkopolsce, czy w byłej Kongresówce ludźmi i orężem. Ochotnicy, którzy nie mogli się doczekać wybuchu zbrojnego powstania na Pomorzu, przechodzili granicę niemiecką i wstępowali w szeregi wojska polskiego. Niejeden uciekł poprostu z domu, jak stał, bez żadnych funduszków, inny rzucał swój zawód lub posadę, nie pytając, co będzie z nim dalej i wstępował do wojska polskiego.

Takich, którzy dla sprawy wyrzekli się wszystkiego, była spora liczba. Ci zaś co zostali, starali się uratować dla skarbu polskiego jak najwięcej rzeczy z rozpadającej się armii pruskiej. Otaczali opieką magazyny mundurowe, zbrojownie i t. d., by męty społeczne, mnożące się w tych czasach coraz bardziej, nie zagrabiły cennego materiału. Skupowali oni bądź za własne pieniądze, bądź za fundusze przysłane czy to z Poznania, czy z Warszawy, wszelkiego rodzaju ekwipunek i uzbrojenie i wysyłali je do miejsc przeznaczonych, poza granice Niemiec. Wielu z nich, schwytanych „na gorącym uczynku” wykradania lub przemycania broni, dostało się do więzień niemieckich.

Praca wytężona wzmagała się. Bardzo dużo broni i ekwipunku zdołano przemycić przez ówczesną granicę niemiecką do Polski. Tymczasem zaś liczba ochotników, zgłaszających się do formacyj polskich, rosła z dnia na dzień.

Rzucono tedy myśl, by ochotników z Pomorza, którzy w coraz większej liczbie wstępowali do wojska polskiego, ująć w jakąś kadrę i dać jej nazwę „Toruński Pułk Strzelców”, by w ten sposób jeszcze bardziej zachęcić pozostałych na Pomorzu byłych żołnierzy do zgłoszenia się do wojska polskiego. Postanowiono nawiązać ścisłą łączność z wojskiem polskim, oraz prosić Główne Dowództwo w Poznaniu (generała Dowbór-Muśnickiego) o wyjednanie z Naczelnego Dowództwa w Warszawie wyższego oficera, któryby zajął się organizacją przyszłych pułków pomorskich.

Długo trwały narady nad tą sprawą w Głównym Dowództwie i w Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu.

Tymczasem w Inowrocławiu, dokąd przybywało najwięcej ochotników z Pomorza, sformowała się kompanja (63 ochotników), na której czele stanął plutonowy Chudziński. W formowaniu tej kompanji bardzo dzielnie dopomagali plutonowy Napieralski i sierżant Jankowski. Kompanja ta sprawiła sobie chorągiew z napisem: „*Pierwsza Kompanja Zachodnio - Pruska*” *) i przyłączyła się do 5-go pułku wielkopolskiego. Kompanja wyruszyła jeszcze tego samego dnia na front pod Tarkowo i tu złożyła swą pierwszą ofiarę na ołtarzu Ojczyzny, w osobie sierżanta Bauzy, który poległ w dniu 27 maja 1919 roku.

Kompanja „*zachodnio-pruska*” weszła na razie w skład 5-go pułku wielkopolskiego, jako 4-a kompanja zapasowa.

POWSTANIE TORUŃSKIEGO PUŁKU STRZELCÓW.

Dowództwo Główne w Poznaniu wydało dnia 30 maja 1919 roku rozkaz o formowaniu „Toruńskiego Pułku Strzelców”, nakazując dowódcy 5-go pułku strzelców wielkopolskich, do czasu mianowania rozkazem dowódcy toruńskiego pułku strzelców, przyjmować pod opiekę wysyłanych żołnierzy. Organizacja pułku zaczęła postępować szybko.

Już 8 czerwca powstaje I bataljon porucznika Kowalskiego, który, powróciwszy z niewoli rosyjskiej, objął nad nim dowództwo.

*) Sztandar ten został oddany do Muzeum w Toruniu.

W tym dniu przechodzi bataljon ten na własną gospodarkę, otrzymując osobne pomieszczenie.

Już dnia 11 czerwca przybywa do toruńskiego pułku strzelców bataljon kapitana Meisnera — (3 kompanie piechoty i kompania ciężkich karabinów maszynowych), sformowany z ochotników, pochodzących z Czarnkowa i Szamotuł. Bataljon ten już walczył uprzednio w powstaniu wielkopolskim na froncie północnym pod Rynarzewem, Ujściem i nad Notecią, gdzie chlubnie się odznaczył. We wszystkich późniejszych bojach pułku *szamotulacy i czarnkowiacy*, dając kadre dla innych bataljonów, wyróżniali się chlubnie jako żołnierze, świecąc przykładem męstwa i poświęcenia. Bataljon ten otrzymał później nazwę I bataljonu toruńskiego pułku strzelców, zaś bataljon porucznika Kowalskiego przemianowano na II bataljon.

Dnia 18 czerwca toruński pułk strzelców posiada już dwa bataljony i dwie kompanie ciężkich karabinów maszynowych. Dowództwo pułku obejmuje kapitan Władysław Koczorowski.

Praca organizacyjna pułku nabiera teraz większego rozmachu. Sformowano pluton telefoniczny i tabor pułku. Uworzono cały szereg kółek samokształcących się, w których pod nadzorem i umiejętnym kierownictwem sił fachowych zwalczano analfabetyzm polski wśród żołnierzy, oraz dokształcano tych, których wykształcenie wykazywało poważne braki.

W dniu 18 sierpnia 1919 roku pułk posiada już trzy bataljony po cztery kompanie piechoty, cztery kompanie ciężkich karabinów maszynowych, pluton telefoniczny i tabory.

Utworzenie dywizji pomorskiej i nadanie odznaki. Napływ ochotników z Pomorza był tak wielki, że nie miano ich gdzie pomieścić. To też od dnia 18 marca 1919 roku poczęto tworzyć I brygadę pomorską. Miała ona wejść w skład nowo sformowanej w ten sposób dywizji „strzelców pomorskich”.

W tym celu pułk oddaje nie tylko obsadę obu tych dowództw, ale również silne kadry, do formujących się pułków „*grudziądzkiego*” — porucznika Bociańskiego, „*kaszubskiego*” — porucznika Kowalskiego, „*starogardzkiego*” — kapitana Meisnera, oraz 4-go pułku ułanów *nadwiślańskich* i pułku artylerji.

W ten sposób pułk toruński stał się kadram całej dywizji pomorskiej, oddając prawie najlepszych swych ludzi, jako zawiązek pułków dywizji. Mimo to stan pułku jeszcze wynosił 12 oficerów, 1886 szeregowych.

W dowód uznania wysiłku pułku pod względem organizacyjnym i doskonałości, jako pułku kadrowego dywizji pomor-

skiej, jak również w dowód gorącego patriotyzmu ochotników, z których składał się, pułk otrzymał specjalną odznakę, noszoną dotychczas na kołnierzach kurтки i płaszcza w postaci herbu dawniejszego województwa chełmińskiego: orzeł biały z koroną złotą na szyi, ze złotymi łapami i ze złotym mieczem, wzniesionym do góry.

Ofiarowanie pułkowi chorągwi. Dnia 7 sierpnia 1919 roku, gdy pułk, jako toruński, a specjalnie jako pomorski, był już zupełnie sformowany i zorganizowany, ofiarowano mu chorągiew. Fundatorami tego znaku bojowego byli ksiądz proboszcz Bolt ze Srebrnik (Pomorze) i brat jego, dyrektor, Jan Bolt.

Na prawej stronie chorągwi, na białym adamaszku, widnieje złoty krzyż z napisem "*virtuti militari*", u góry, w półkołu, napis złoty „*Wspólna Moc Tylko Zdola Nas Ocalić*”. U dołu, w półkołu, napis „*Toruński Pułk Strzelców*”. Na lewej stronie chorągwi, na czerwonym adamaszku, orzeł biały z koroną złotą, pod nim gałązka złota wawrzynowa. U góry, w rogach, herb miasta Torunia i odznaka pułku.

Chorągiew tę generał Dowbór-Muśnicki wręczył uroczystie dowódcy pułku, majorowi Koczorowskiemu.

Formowanie bataljonu zapasowego. Dnia 5 września 1919 roku zostało nakazane rozkazem dywizji tworzenie bataljonu zapasowego w Inowrocławiu. Dowódcą tego bataljonu został kapitan Hulewicz. Zawrzała tutaj wytężona praca około wystawienia szeregów kadrowych, mających zasilać pułk. Z pomocą bardzo energicznych oficerów instruktorów, którzy z poświęceniem oddali się służbie, wyćwiczenie bojowe żołnierza stanęło na wysokim poziomie. Świadczyły o tem uzupełnienia wysyłane do pułku.

Dalsze dzieje bataljonu zapasowego to istotnie piękny wyścig pracy z wysiłkiem organizacyjnym pułku, którym kieruje dowódca pułku, major Koczorowski.

Dalsza praca organizacyjna pułku. Z powodu szczupłości kwater rozlokowano każdy bataljon oddzielnie.

I bataljon pod dowództwem porucznika Eignera pozostaje w Inowrocławiu. II bataljon — podporucznika Blockusa — odcodził do Poznania. III zaś bataljon, którego dowództwo obejmuje podporucznik Wandtke, przybywa do Gniezna.

W Gnieźnie przy III bataljonie utworzono szkołę podoficerską, celem wyszkolenia dobrych kadr instruktorskich, jako też celem przeszkolenia podoficerów. Utworzono również pluton

techniczny i orkiestrę pułkową. Stan pułku w tym czasie wynosi 60 oficerów, 313 podoficerów i 2618 szeregowców.

Przyływ ochotników trwa stale. W pracy przejawia się ogromny zapał. Z niecierpliwością oczekiwano dnia, w którym pułk będzie mógł wrócić do swego gniazda rodzinnego — do Torunia i zająć Pomorze. Pułk był już gotowy — czekano tylko rozkazu. Hasłem pułku staje się piosenka, ułożona przez porucznika Kowalskiego, a śpiewana bardzo często podczas marszów:

*„Toruński my hufiec do boju gotowy,
Gotowe już nasze bagnety,
By skruszyć ostatnie krzyżackie okowy,
I wziąć za ich zbrodnie odwety.
Że polskie są Prusy Zachodnie,
Zaświadczym na froncie my godnie,
Ołowiem i krwią paragrafy spisujemy,
Że z Polską połączyć się chcemy.*

*Co Prusak zdradziecką zagarnął grabieżą
To odda wolności nam zorza.
Granice nam strzelcy bagnetem odmierza,
Nie damy im Gdańska, ni morza.
Że polskie są Prusy Zachodnie,
Zaświadczym na froncie my godnie,
Ołowiem i krwią paragrafy spisujemy,
Że z Polską połączyć się chcemy.*

*Gdy liczba nie starczy, to duch ją potroi,
A zapał nas w gromy zamieni.
Przed gromów tych burzą szwab się nie ostoi,
I z ziem się pomorskich wypleni.
Że polskie są Prusy Zachodnie,
Zaświadczym na froncie my godnie,
Ołowiem i krwią paragrafy spisujemy,
Że z Polską połączyć się chcemy.*

ZAJĘCIE POMORZA.

Dnia 15 stycznia 1920 roku II i III bataljony pułku wyruszyły ze swych miejsc postoju do Inowrocławia, skąd, po złączeniu się z I bataljonem, pułk odmaszerował w kierunku na Toruń, by wkroczyć do tego prastarego grodu polskiego. Niemcy, nie myśląc o oddaniu Torunia, mimo Traktatu Wersalskiego, zajęli pod

Gniewkowem pozycję obronną z zamiarem stawiania oporu w razie usiłowania wojska polskiego przejścia przez kordon. Pułk toruński, posuwając się marszem ubezpieczonym po szosie Inowrocław — Toruń, natknął się swą strażą przednią, którą stanowiła kompanja podporucznika Florjana Komaszewskiego, na dość silnego nieprzyjaciela. Jednym zamachem nieprzyjaciel został wyrzucony ze swych pozycji i pułk wkroczył do Gniewkowa, witany owacyjnie przez ludność miasteczka. Zdobyczą stały się: kilkanaście ciężkich karabinów maszynowych, kuchnie polowe, bardzo dużo karabinów ręcznych, kilka koni oraz bardzo wiele innego materjału wojennego. Do niewoli wzięto kilkudziesięciu Niemców. Straty pułku były znikome — 10 rannych szeregowych, z tego 2 ciężko.

Następnego dnia — 18 stycznia o godzinie 14 pułk wkroczył uroczystie przy dźwiękach własnej orkiestry do Torunia. Owacjom nie było końca. Zasypywany kwiatami, pułk doszedł do ratusza, gdzie powitał żołnierzy dowódca dywizji, pułkownik Skrzyński, pięknem przemówieniem, przypominając, że „duszę swoją, serce swoje i rozum swój oddać winniśmy na usługi Ojczyźnie. Podstawą autorytetu światowego Polski jest nie siła i waleczność wojska, lecz Naczelnik Państwa i Rząd. Pierwszy uosabia majestat całego narodu — drugi wyraża i wykonywuje prawa. Bronić i strzec honoru dowódcy, świecić blaskiem cnót rycerskich — to powinnością żołnierza”.

Po przemówieniu dowódcy dywizji i dokonanej defiladzie zajęto w koszarach kwatery. Niedługo jednak pułk pozostał w Toruniu. Już 21 stycznia 1920 roku I bataljon wyruszył do Chełmży, następnie do Brodnicy, a niedługo potem do Wejherowa. II bataljon do Sierakowic, III bataljon do Lipusza, obsadzając całą granicę zachodnią Pomorza.

Na krótko przed wyruszeniem pułku na obsadzenie granicy kaszubskiej utworzono bataljon sztabowy, w którego skład weszły: nowosformowana kompanja szturmowa, 4-a kompanja ciężkich karabinów maszynowych, pluton techniczny i pluton telefoniczny. Dowódcą tego bataljonu zostaje podporucznik Wandtke. III bataljon obejmuje podporucznik Sieracki. Bataljon sztabowy oraz bataljon zapasowy pozostają w Toruniu.

PRZEMIANOWANIE TORUŃSKIEGO PUŁKU STRZELCÓW NA 65-I PUŁK PIECHOTY.

Przybywszy na Kaszuby, pułk zmienił swą dotychczasową nazwę „Toruński Pułk Strzelców” — na 65-i pułk piechoty (toruń-

ski). Zarządzenie to wydało Ministerstwo Spraw Wojskowych. Długo jednakże używano nazwy dawniejszej, nie tylko w pułku, ale i w wyższych dowództwach.

PRZYGOTOWANIA DO WYRUSZENIA NA FRONT PRZECIWSOWIECKI

Na granicy Kaszub pułk, podporządkowany pod względem operacyjnym 2-ej dywizji piechoty, pełni odpowiedzialną służbę straży granicznej, chroniąc rubieżę polską od ewentualnego wtargnięcia Niemców, którzy w tym czasie przechodzili drugą rewolucję, tak zwany *zamach stanu Kappa*.

Pod koniec kwietnia 1920 roku bataljony koncentrują się w okolicy miejsca postoju swych dowództw. Pułk bowiem miał być przesunięty na front przeciw sowiecki. Czyniono ostatnie gorące przygotowania: Pomorzanie chcieli bowiem okazać się godnymi obrońcami Ojczyzny i stwierdzić, że czują się wiernymi synami — gotowi przelać krew swą w Jej obronie.

Już od 19 kwietnia bataljon sztabowy wraz z dowództwem pułku wyjeżdżają do Warszawy, skąd pułk miał wyruszyć na front. Od tego dnia pułk stoi w pogotowiu marszowym. 23 kwietnia pospiesza I bataljon za pułkiem, a dnia 25 kwietnia przyjeżdża II bataljon do Warszawy. III bataljon pozostaje narazie na Kaszubach, skoncentrowany w Tczewie, skąd miał transportem wyruszyć wprost na front.

W dniach od 30 kwietnia do 3 maja 1920 roku pułk wyrusza transportami do Łunińca. Chorągiew pułkową przechowano w Warszawie — w Belwederze. W Toruniu pozostaje bataljon zapasowy i orkiestra pułkowa.

BOJE NA FRONCIE SOWIECKIM.

BÓJ POD JEŁANIEM.

W ciągu dni 5 i 6 maja pułk przybył do Ostakiewicz i został rozmieszczony: I bataljon w Strakowicach, — (luzując na odcinku Szaciłki II bataljon 12-go pułku piechoty); II bataljon w Strakowicach — skoncentrowany; III bataljon w Ostaszkiewiczach. Dowództwo pułku i bataljon sztabowy w Ostaszkiewiczach. Taktycznie przydzielono 63-i pułk piechoty dowódcy 22-go pułku piechoty w Sławaniu, wchodzącego w skład 9-ej dywizji piechoty.

Tymczasem nieprzyjaciół umocnił się silnie pod Szaciłkami, na drodze Strakowice — Jełża. We wszystkich punktach powyż-

szych nieprzyjacieli wybudował okopy i urządził przeszkody z drutu kolczastego. Pozycję wroga bronią bagna, przez nie prowadzi do Jelań jedna tylko droga, na której się właśnie nieprzyjacieli rozłożyli. Siły przeciwnika na tym odcinku były bardzo znaczne: razem 3 tysiące bagników i 8 dział połowych. Pułk zaś mógł przeciwstawić ogółem tylko 2051 bagników oraz jedną baterię (4 działa). Zadanie, otrzymane przez pułk na dzień 8 maja 1920 roku, było następujące: zająć Jelań oraz obok leżący chutor, poczem, ścigając nieprzyjaciela przez Szupiejki, Borowiki, Szwed, współdziałać z 12-ym pułkiem piechoty przy opanowaniu przeprawy przez Berezynę w Zatonie, odcinając jednocześnie drogę oddziałom wroga, cofającym się traktem horwalskim z Jakimowskiej Słobody. Zadanie to przypadło w szczególności w udziale II bataljonowi 65-go pułku piechoty pod dowództwem podporucznika Blockusa, który wraz z kompanią szturmową pułku oraz 4 działami posuwał się na czele pułku. Za nim maszerował III bataljon, a na końcu I bataljon i reszta pułku prócz kompanii technicznej, która na czas walki obsadziła obronnie odcinek Ostaszkievicze — Chomicze. Miała ona wylapywać rozbitków nieprzyjacielskich. O godzinie 1 minut 30 w nocy 5-a i 6-a kompanie oraz trzy plutony ciężkich karabinów maszynowych wyruszyły wprost na Jelań, następnie dwie kompanie 7-a i 8-a miały w tym czasie obejść Jelań od północnego zachodu i atakować jednocześnie z główną kolumną. Na dwa kilometry przed Jelań straż przednia została ostrzelana z karabinów maszynowych i piechoty nieprzyjaciela, który siedział w okopach.

Natychmiast rozwinięto czołową kompanię, później i drugą kompanię w tyraljery i po parogodzinnej walce, w ataku na bagnety wyrzucono nieprzyjaciela z okopów i zajęto Jelań. We wsi zarządzono zbiórkę i czekano w myśl wydanego rozkazu na kompanię szturmową oraz na 7-ą i 8-ą kompanię, które miały współdziałać, jednakże oddziały te nie ukazały się dotychczas jeszcze na placu boju. W stronę nieprzyjaciela wystawiono czujki. Nieprzyjacieli nieścisigani, zebrał się znowu i uderzył na Jelań, chcąc odebrać wieś zpowrotem. Zajmowano na gwałt pozycje przed wioską. Tymczasem 7-a i 8-a kompanie, które, zabłądziwszy w lasach, spóźniły się do głównego ataku, wydostały się z lasu w chwili kontrataku nieprzyjaciela. Skoro więc ujrzały naprzeciwko siebie okopy, obsadzone przez nieprzyjaciela i jego odwody, uderzyły na niego i po krótkiej strzelaninie przeszły do ataku na bagnety. Jednocześnie zaatakowane kompanie w Jelań również przeszły do kontrataku. Nieprzyjacieli nie dotrzymał placu

i pod naporem cofnął się pospiesznie w lasy, w kierunku na Borowiki. Kompanja szturmowa podjęła niezwłocznie pościg za nieprzyjacielem. Dotarwszy do Borowik, zajęła wioskę i obsadziła ją. O godzinie 9 bój był rozegrany. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Do niewoli wzięto 41 jeńców; straty własne wynosiły 4 zabitych, 9 rannych.

Walka pod Jelanem jest uwieczniona na chorągwi pułkowej w napisie: „*Jelań — 8.V 1920 rok*“, jako bój, który położył podwaliny sławy pułku. Była to pierwsza walka, jaką żołnierz pomorski stoczył z wrogiem w obronie granic wschodnich swojej Ojczyzny.

DZIAŁANIA ZACZEPNO-OBRONNE NAD BEREZYNĄ I DNIEMREM.

Po zdobyciu Jelanu II bataljon 65-go pułku piechoty ruszył dalej przez Borowiki. Szwed na linję Berezyny, zostawiając w tych miejscowościach poszczególne kompanje, oraz ubezpieczył przeprawę w Zatoniu. Nieprzyjaciel stawiał tylko słaby opór. Wślad za cofającym się nieprzyjacielem parta naprzód, by zająć Horwał, miasteczko, leżące przy ujściu Berezyny do Dniepru i ubezpieczyć tam przeprawę. Pułk ścigał nieprzyjaciela, który uchodził za Berezynę i Dniepr dwiema kolumnami: I bataljon wraz z 6-ą baterją 14-go pułku artylerji polowej, zaś bataljon pod dowództwem porucznika Eignera, jako kolumna boczna, posuwał się przez Osów, Bałkowice, Światoje, Diurdiewo na Horwał; reszta pułku wraz z 4-ą i 7-ą baterjami 14-go pułku artylerji polowej, jako kolumna główna — traktem głównym przez Czerniejki. Obie kolumny, utrzymując patrolami łączność między sobą, osiągnęły Horwał o północy. Nieprzyjaciela w mieście już nie zastano. Nawiązano łączność na lewem skrzydle z 57-ym pułkiem piechoty pod Otrubiem, zaś na prawem — z 54-ym pułkiem piechoty w Bierjegowej Słobodzie. Nieprzyjaciel wciąż cofał się, niszcząc przeprawy, jedynie jego strażę tylną starały się wstrzymać pochód pułku. Pułk, doszedłszy do Dniepru, zatrzymał się na linji Berezyna—Dniepr i ubezpieczył linję od Otrubia wzdłuż Berezyny przez Horwał i wzdłuż Dniepru do Hlybowa włącznie. Zarządzono stałą służbę patrolową. Pozorowano hulaśliwie pościg za nieprzyjacielem. Nieprzyjaciel jednak unikał stancja, ostrzeliwując tylko gęsto wioski swą artylerją. Przez kilka dni panuje zupełny spokój. Częste nasze patrole, przeprawiając się przez Berezynę i Dniepr niepokoiły nieprzyjaciela. W dniu 15 maja 1920 roku patrol 7-ej kompanji w sile 15 ludzi, przeprawiwszy się

przez Berezynę, zniszczył pod Kalinówką placówkę nieprzyjacielską (17 ludzi). Usunawszy wpięrow bez hałasu posterunek alarmujący — z bagnietem w ręku patrol wpadł na placówkę, zabrał 7 jeńców, oraz zdobył 13 karabinów i dużo amunicji. Strat patrol nie poniósł żadnych. Jeńcy należeli do 85-go pułku piechoty.

65-i PUŁK PIECHOTY W SKŁADZIE XXXI BRYGADY (POMORSKIEJ).

Od dnia 14 maja 1920 roku pułk wchodzi w skład XXXI brygady pomorskiej (9-a dywizja piechoty), do której należały prócz niego 64-y pułk piechoty (*grudziądzki*) i czasowo jeden bataljon 22-go pułku piechoty, jako odwód. Artylerję przydzieloną do tej brygady stanowiły: 1-a i 2-a baterje 11-go pułku artylerji ciężkiej, 1-a i 4-a baterje 11-go pułku artylerji polowej, oraz 1-a i 2-a baterje 9-go pułku artylerji polowej. Pociągi pancerne — „Poznańczyk“, „Śmigły“ i „Piłsudczyk“.

Dowódcą brygady był podpułkownik Fabrycy. Odcinek, który zajmowała brygada, sięgał od Szacilek nad Berezyną po przeprawę na Dnieprze pod Brunoje. Miejscem postoju brygady była miejscowość Garnówko. 65-i pułk pozostawał na dawnym odcinku od Szacilek aż poza Hlybowo.

Do końca maja panował na odcinku względny spokój. Patrole zwiadowcze, wysyłane bardzo często z różnych punktów odcinka pułku, stwierdzały, że nieprzyjaciół zbliżał się w większej sile coraz bardziej ku pozycjom pułku, zajmując stanowiska i umacniając się.

By ułatwić obronę Horwału a przede wszystkim, by móc łatwiej przejść na północny brzeg Berezyny, pluton techniczny pułku wybudował pod Horwalem przez Berezynę dwa mosty, po których mogła przejechać także lekka artylerja. Mosty te zostały zabezpieczone przez silne placówki i otoczone zasiekami z drutu kolczastego. W ten sposób stworzono przyczółek mostowy Horwał, którego obronę powierzono bataljonowi sztabowemu oraz kompanji szturmowej pod ogólnem dowództwem podporucznika Wandtkego. Dzień i noc wyruszały patrole daleko w przedpole, czasami do 20 kilometrów wprzód, by dokładnie stwierdzić siły i zamiary wroga.

Poszczególne kompanje a nawet poszczególni oficerowie i szeregowi prześcigali się wzajemnie w szlachetnej rywalizacji, by odnieść jak największe powodzenie bojowe. Z pomniejszych patroli należy przytoczyć wypad jednego plutonu kompanji szturmowej pod dowództwem chorążego Jasińskiego w dniu 21

maja, przeprowadzony w nocy na wioskę Szyszchówkę, gdzie znajdowały się dwie kompanie sowieckiego 85-go pułku piechoty. Nieprzyjaciel, zaatakowany z trzech stron, uciekł, porzucając broń.

Dnia 24 maja 1920 roku patrol tej samej kompani w sile 12 szeregowych, wysłany do Wielkiej Olby, nie zastał tam nieprzyjaciela. W powrotnej drodze patrol wpadł w zasadzkę i został rozбит. Ocalał tylko jeden szeregowiec, któremu udało się zbiec z niewoli. Okazało się, że patrol obrał do powrotu tę samą drogę co w marszu naprzód, wskutek czego udało się nieprzyjacielowi wciągnąć go w zasadzkę. Wysłana pogoń już nie zdołała doścignąć nieprzyjaciela, by odbić jeńców.

Tej samej nocy patrol 10-ej kompani 65-go pułku piechoty, pod dowództwem podporucznika Kamrowskiego, w sile czterech sekcji, przepłynął na łódce pod Hlybowem przez Dniepr i zdobył w energicznym napadzie wioskę Gluszec (na wschodnim brzegu Dniepru, naprzeciw Hlybowa), zabrawszy 24 jeńców oraz dużo broni. Straty własne 1 zabity. Od jeńców dowiedziano się, że nieprzyjaciel zamierzał w znacznej sile zaatakować Horwał od strony Szyszchówki, Wielkiej Olby i Wittówki (na północ od Horwala). Aby uprzedzić atak wroga a przytem zbadać rzeczywisty stan jego sił oraz zamiary, dowódca przyczółka mostowego — Horwał, w dniu 25 maja 1920 roku zarządził wypad kompani szturmowej na Szyszchówkę. Pluton chorążego Jasińskiego, omijając Nową i Wielką Olbę, miał uderzyć z tyłu na Szyszchówkę, podczas gdy pluton podporucznika Andrzejewskiego wyrzucić nieprzyjaciela z Witoldów i zabezpieczyć w ten sposób lewą flankę środkowego plutonu, który pod dowództwem podporucznika Zakrzewskiego przygotowywał uderzenie frontalne na Szyszchówkę. Pluton podporucznika Andrzejewskiego dotarł do swego celu bez przeszkód, nie napotkawszy nieprzyjaciela.

Według zeznań ludności Rosjanie udali się do Szyszchówki. Wysłane patrole do Kalinówki nie zastały tam nieprzyjaciela. Pluton chorążego Jasińskiego napotkał wroga w sile kilkuset ludzi, zaopatrzonego w miotacze min i artylerię, posuwającego się z Nowej Olby w kierunku Horwala. Jak później z zeznań jeńców stwierdzono, nieprzyjaciel zamierzał zniszczyć naszą placówkę, wysuniętą w kierunku Szyszchówki i uderzyć na Horwał. Pluton chorążego Jasińskiego, zajmując czem prędzej pozycję, bronił się, aż do przybycia plutonu podporucznika Zakrzewskiego, poczem w energicznym ataku, przebiwszy się przez linię nieprzyjacielską w kierunku na Wielką Olbę, nawrócił i uderzył z flanki na

nieprzyjaciela. Po blisko dwugodzinnej walce, w której nieprzyjacielska artylerja i monitory zasypywały ogniem nasze linje, nieprzyjaciel został złamany i zmuszony do ucieczki. Nową Olbę zajęto. Straty nieprzyjaciela były znaczne.

W dniu 27 maja chorąży Jasiński wyruszył ze swym plutonem ponownie na Szyrchówkę. Wysyłając do wioski Witoldy patrol, stwierdził, że ubiegłej nocy nieprzyjaciel był w wiosce w sile dwóch kompanij wraz z 4 karabinami maszynowymi i 1 działem. W powrotnej drodze pluton chorążego Jasińskiego został zaatakowany przez wroga w kierunku Szyrchówki. Pluton, mając już wskutek tego drogę odwrotu odciętą, przeszedł do kontrataku, w którym odrzucił nieprzyjaciela aż do Markowic. W Markowicach pluton obsadził południową stronę wsi. Rosjanie usiłowali dwukrotnie atakować, jednakowoż z ciężkimi dla nich stratami zostali odparci. Straty własne wynosiły 1 zabity i 3 rannych. Zdobył — 4 wozy z końmi, na wozach maski gazowe, naboje, żywność i duże skrzynie pism propagandowych. Stwierdzono przy tej sposobności, że w Markowicach znajdował się cały 85-y pułk piechoty sowieckiej, który przez dzielne natarcie tego patrolu uległ rozproszeniu, wskutek czego musiał Markowice opuścić. Parę dni później (31 maja) o 20 godzinie, dwa plutony 10-ej kompanij wyruszyły z Horwala w kierunku na Markowice. Zastano tam nieprzyjaciela już uszykowanego do odmarszu. Plutony natychmiast zaatakowały wroga, który nie usiłując nawet bronić się, uciekł w popłochu; wówczas zabrano kilku jeńców oraz zdobyto 1 karabin maszynowy, 5 wozów bagażowych z końmi i aptekę polową. Pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerji plutony wycofały się z Markowic i powróciły do Horwala. Dwa dni później patrol 12-ej kompanij 65-go pułku piechoty, pod dowództwem podporucznika Simona, wyruszył z Hlybowa na wschodni brzeg Dniepru celem rozpoznania. Przy tej sposobności zniósł on doszczętnie, znajdującą się w miejscowości Głuszec, placówkę przeciwnika, zabrawszy 12 jeńców.

BÓJ O UTRZYMANIE POZYCJI.

W miesiącu czerwcu pułk prowadzi w dalszym ciągu zaczepno-obronną walkę nad Dnieprem i Berezyną, starając się przez częste energiczne wypadki uniemożliwić nieprzyjacielowi zorientowanie się o częściowym osłabieniu frontu 9-ej dywizji piechoty, spowodowanego wysłaniem części oddziałów na południe celem odciążenia 3-ej armji.

Dotychczasowe pozycje umocniono i przystosowano do obrony ze wszystkich stron. Patrole pułku, podejmując wypadły poza Berezynę i Dniepr, pozostawały w ciągłej styczności z nieprzyjacielem, rozbijając go przy każdym napotkaniu. Wróg musiał opuszczać swe stanowiska, ponosząc przytem straty. Pozycje nieprzyjaciela niszczone.

Większy bój stoczono we wsi Głuszec, na wschodnim brzegu Dniepru, na północ od Rzeczyca. W dniu 9 czerwca o północy silny patrol oficerski w składzie 2 oficerów i 90 szeregowych (części 11-ej i 12-ej kompanji) pod dowództwem podporuczników Leonarda Simona i Władysława Langego przeprawił się przez Dniepr na lewem skrzydle 9-ej kompanji w kierunku na Głuszec. Ominawszy wioskę od północy, patrol napotkał na swej drodze sowiecką kolumnę amunicyjną. Nieprzyjacieli, zaskoczony we śnie, bronił się mimo to zacięcie. Wówczas nie szczędzono nikogo. Kolumnę całą w bardzo krótkim czasie zniszczono, konie wystrzelano. Spieszono się bowiem, by co rychlej uderzyć na wioskę Głuszec, dokąd już musiały dojść wieści alarmujące. W Głuszczu uderzono na nieprzyjaciela częściowo już przygotowanego do obrony. Nieprzyjacieli bronił się uparcie, strzelając z za drzew, z domów, z dachów i z za płotów. Jednak nie mogło powstrzymać już upojonych poprzedniem zwycięstwem dzielnych żołnierzy patrolu. Wieś zdobyto, przyczem zabrano do niewoli oficera i 76 żołnierzy sowieckich. Straty patrolu wynosiły 2 zabitych i 5 rannych.

W boju tym odznaczył się starszy szeregowiec Józef Wierchowski, który będąc ranny walczył dalej, porywając za sobą drugich i dając im przykład męstwa. W odwecie za napad nieprzyjacieli rozpoczął gęsto ostrzeliwać artylerją pozycje pułku, nie wyrzadziwszy jednak żadnych szkód.

BÓJ POD UNORYCĄ

Krótko potem, bo dnia 12 czerwca w południe, nieprzyjacieli zaczął przeprawiać się przez Dniepr i większymi siłami uderzył na wysuniętą w kolanie Dniepru, między wioskami Unoryca i Ozierszczyzna, placówkę 11-ej kompanji. Placówka ta pod przeważającemi siłami nieprzyjacieli, ostrzeliwując się, cofnęła się do stanowiska kompanji, alarmując ją. Dowódca kompanji, podporucznik Lange, mając tylko słabe siły — (większa część kompanji była rozmieszczona na placówkach wzdłuż Dniepru) — zorganizował obronę i bronił się zacięcie, nie pozwalając nieprzy-

jacielowi dojść do traktu głównego, prowadzącego z Horwala do Rzeczyca i odcięcia tej drogi komunikacyjnej dywizji. W dziełnej tej obronie wspomagała nad wyraz wydatnie i ofiarnie 4-a baterja 7-go pułku artylerji polowej, która celnym swym ogniem wstrzymywała przeprawę nieprzyjaciela. Siły sowieckie, które zdążyły przeprawić się przez Dniepr, wynosiły 600 ludzi oraz 6 ciężkich karabinów maszynowych. Były to 505-y, 506-y i 507-y pułki sowieckie.

Dowódca bataljonu, podporucznik Franciszek Sieracki, zarządził natychmiastowe przeciwnatarcie na nieprzyjaciela. Na pomoc 11-ej kompanji wysłał on pluton odwodowy 12-ej kompanji oraz I pluton 3-ej kompanji ciężkich karabinów maszynowych. Z odwodu XXXI brygady nadeszły dwa plutony kompanji szturmowej pułku. Siła ta, wynosząca 22 sekcje piechoty i pluton ciężkich karabinów maszynowych została odesłana pod dowództwo podporucznika Langego, który w trzy godziny po przeprawieniu się nieprzyjaciela rozpoczął ogólne natarcie z zamiarem zniszczenia sił sowieckich, znajdujących się na zachodnim brzegu Dniepru i niedopuszczenia do przeprawy większych sił Rosjan. Nieprzyjaciela ujęto w kleszcze, starając się odciąć mu drogę powrotu przez Dniepr. Wśród zażartej obrony nieprzyjaciel, pod naporem dzielnych żołnierzy pułku, począł się wycofywać w nieładzie, usiłując mimo silnego ognia 4-ej baterji 7-go pułku artylerji polowej przeprawić się zpowrotem przez Dniepr. Zdolał on dokonać tego tylko częściowo, ponosząc nader ciężkie straty.

Większość sił nieprzyjaciela, mając odwrót odcięty, poczęła wycofywać się w kierunku na Rzeczyce, wzdłuż Dniepru, starając się prześlizgnąć pod boki prawego skrzydła sił podporucznika Langego, który nie zdążył wskutek trudnego terenu na czas zamknąć pierścienia naokoło nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel jednak natknął się już przed sąsiednią wioską pod Ozienszczyną na 10-ą kompanję 22-go pułku piechoty. Rosjanie, nie mając wyjścia, napierani ze wszech stron, poddali się w większej części 10-ej kompanji 22-go pułku piechoty. Część, która starała się mimo wszystko przeprawić przez Dniepr, nie osiągnęła przeciwnielego brzegu, ginąc od celnego ognia artylerji i ciężkich karabinów maszynowych. Pułki sowieckie, które przepawiły się przez Dniepr, zostały zniszczone. Prócz licznych jeńców zdobyto 3 ciężkie karabiny maszynowe. Wielu zabitych pozostało na placu boju. Własne straty były stosunkowo nieznaczne — 2 zabitych, 12 rannych i 1 zaginiony. Prócz podporucznika Langego, który z zimną krwią bardzo umiejętnie kierował całą akcją, dodając osobistym

męstwem odwagi innym, odznaczył się specjalnie chorąży Józef Jasiński, na alarm on pierwszy pobiegł z swym plutonem na pomoc i pierwszy spowodował cofnięcie się nieprzyjaciela, biegnąc w ataku na czele swego plutonu, padł ciężko ranny i umarł kilka dni później w szpitalu w Rzeczyca. Za męstwo na placu boju został udekorowany srebrnym krzyżem orderu „virtuti militari” i mianowany podporucznikiem.

W dniu 14 czerwca nieprzyjaciel przeprowadził się dwukrotnie przez Dniepr, jednakże został zpowrotem wyrzucony. Dnia 17 czerwca III bataljon, wzmocniony przez I bataljon, ze względu na ciągłe usiłowania przeprawy nieprzyjaciela przez Dniepr, czuwał i każdy zamiar nieprzyjaciela usadowienia się na zachodnim brzegu Dniepru udaremniał. Zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie odwadze i czujności żołnierzy pułku, którzy, rozumiejąc powagę chwili, ofiarnie pełnili służbę na wysuniętych placówkach. Było do przewidzenia, że nieprzyjaciel nie poprzestanie na tych próbach, lecz będzie usiłował za wszelką cenę wielkimi siłami sforsować Dniepr. Wskazywał bardzo wyraźnie na to ożywiony ruch wojska sowieckiego.

ODWRÓT.

Walki pod Jelizarowiczami i Jelaniem. Wobec konieczności obrony Polesia od południa przez grupę poleską do czasu rozwinięcia się operacji 3-ej i 6-ej armij, zarządzono, celem skrócenia frontu i uzyskania potrzebnych odwodów, odwrót z linii Dniepru

W związku z tem pułk otrzymał rozkaz wycofania się w ciągu dni 18 i 19 czerwca. Oderwano się od nieprzyjaciela bez trudności; mosty pod Horwalem wysadzono w powietrze. Pułk wycofał się trzema kolumnami, narazie na linję Łuki — Jelań — Szwed — Borowiki aż do nadjeścia rozkazu, normującego organizację linii obronnej 16-ej dywizji piechoty, w której skład obecnie wszedł 63-i pułk piechoty.

Odwrót odbywał się w należyтым porządku, bez pośpiechu, krok za krokiem. Nieprzyjaciel, mimo swego pozornego zwycięstwa, obawiając się widocznie doznania klęski, postępował wślad za pułkiem ostrożnie, nie wdając się w walkę. Natomiast na skrzydłach pułku wzdłuż kolei Kalenkowicze — Rzeczyca, Rosjanie wyprzedzili pułk.

Do większego starcia doszło w tym czasie w wiosce Jelizarowicze.

W wiosce tej pozostawiono 9-ą i 10-ą kompanje wraz z jednym plutonem 3-ej kompanji ciężkich karabinów maszynowych z zadaniem powstrzymania jak najdłużej nieprzyjaciela. Chodziło bowiem o umożliwienie spokojnego przygotowania re-
duty i umocnień na nowej linii obronnej, oddalonej o dzień marszu.

Dwa dni później (21 czerwca) nieprzyjaciel w sile dwóch pułków piechoty i pułku kawalerji zaatakował nagle z wszystkich stron Jelizarowicze. Atak został odparty. Po dwóch godzinach Rosjanie ponowili uderzenie, chcąc koniecznie zniszczyć wysunięte kompanje pułku. Przyszło do kilkakrotnych ataków i kontrataków na bagnety, w których wspomniane wyżej kompanje zupełnie rozzłomowały nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty w rannych i zabitych, ponadto biorąc 36 jeńców i wiele broni. Straty własne — tylko 3 rannych.

Nieprzyjaciel cofnął się, nie ponawiając ataków. Bój o Jelizarowicze zasługuje tem bardziej na uwagę, że kompanje zostały zaatakowane ze wszystkich stron przez przeważające siły wroga i były oblegane prawie przez dwa dni. Jedynie dzięki wyjątkowo dzielnej postawie żołnierzy i ich bohaterstwu zawdzięczać należy odniesione zwycięstwo. Odznaczyli się w boju podporucznicy Wieś i Kamrowski, oraz podchorąży Narożny, którzy z bagnietem w ręku pierwsi szli do ataku, porywając za sobą żołnierzy.

Drugi, znaczniejszy bój stoczono o Jelań. W Jelanu skoncentrowały się większe oddziały sowieckiej piechoty i dość silnej artylerji. Celem rozbicia koncentrującego się nieprzyjaciela zarządzone w dniu 27 czerwca wypad 5-ej, 8-ej i 14-ej kompanij pod ogólnem kierownictwem podporucznika Witkowskiego. Kompanje, sprzątnąwszy wpierw cicho placówkę nieprzyjaciela w sile 40 żołnierzy, obeszły Jelań i zaatakowały nieprzyjaciela z tyłu, uderzając jednocześnie z trzech stron. Nieprzyjaciel, nie spodziewając się z tych kierunków przeciwnika, stracił zupełnie głowę. Nastąpiła straszna rzeź. Nieprzyjaciel został zupełnie rozbity. Straty własne były nieznaczne. Po tych dwóch krwawych starciach wróg zachował się biernie.

Boje nad Tremlą. Tymczasem Rosjanie w dalszym ciągu atakują gwałtownie południowy front polski i posuwają się stale wzdłuż kolei Kalénkowicze — Mozyrz.

Celem jak największego skrócenia frontu i sformowania jak najsilniejszych rezerw, pułk otrzymał rozkaz opuszczenia dotychczasowych pozycyj i zajęcia nowego stanowiska obronnego. W celu uzyskania jedynej drogi dojazdowej, jaka prowadzi pra-

wym brzegiem Ptyczy, oraz w celu wyzyskania dla obrony bagien, położonych między Ipą a Ptyczą, dowództwo frontu zajęło dnia 29 czerwca zajęcie rzeki Ptyczy od jej ujścia, przez rzekę Tremłę, do jeziora Tremła, na Czernin — Parycze.

W związku z tem pułk wycofał się z dotychczasowej linii i zajął przejściowo dnia 29 czerwca nową linię obronną nad rzeką Ipą. W wykonaniu w dalszym ciągu rozkazu odejścia na linię Ptycz pułk cofnął się w nocy z 2 na 3 lipca na linię rzeki Tremła — jezioro Tremła, niszcząc za sobą drogi, mosty i przeprawy.

Ponieważ nieprzyjaciel na odcinku 32-go pułku piechoty (na prawem skrzydle pułku) zachowywał się zaczepnie, wysłano dnia 4 lipca 2-ą i 4-ą kompanje do dyspozycji dowódcy 32-go pułku piechoty. Dnia 5 lipca kompanje te w brawurowym ataku wyrzuciły Rosjan z Niestanowicz. Pod wieczór nieprzyjaciel przeważającymi siłami zaatakował kompanje, które musiały się z Niestanowicz wycofać. Tego samego dnia wróg natarł na południe od jeziora Tremła na odcinek 32-go pułku piechoty. W celu wstrzymania naporu przeważających sił rosyjskich, wysłano dwie następne kompanje I bataljonu. Dzięki dzielnej postawie bataljonu, nieprzyjaciel został odparty. Straty własne wynosiły: 2 zabitych, 12 rannych (w tem i podporucznik Przybylski). Również odparto atak nieprzyjaciela, wykonany na 8-ą kompanję na lewem skrzydle pułku pod Czerninem. Kompanja ta początkowo wycofała się przed przeważającymi siłami z Czernina, dopiero w śmiałym kontrataku odzyskała tę miejscowość z powrotem. W następnych dniach, dzień po dniu, kilkakrotnie nieprzyjaciel ponawiał swoje ataki z coraz większą gwałtownością; żołnierze pułku dzielnie wszystkie uderzenia wroga odpierali.

Wypadły 10-ej kompanji w dniu 6 lipca i 5-ej kompanji 7 lipca zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Nieprzyjaciela wyrzucono z zajmowanych pozycji i zmuszono do ucieczki, zabierając mu 2 karabiny maszynowe i kilku jeńców. Nazajutrz nieprzyjaciel kilkakrotnie nacierał na całym odcinku pułku. Ataki te zostały krwawo odparte. Na krótki czas Rosjanie zdolali usadowić się w Wiaźmie, zostali jednak natychmiast w śmiało przeprowadzonym przeciwnatarciu z Wiaźmy wyrzuceni.

Dzielnie spisali się przytem podporucznicy Kasprowiez i Ignasiak, oraz starszy szeregowiec Teofil Prusakowski, który z garstką żołnierzy po zajęciu wioski przez nieprzyjaciela pozostał tam, ściągając jego siły na siebie, czem przyczynił się do prze-

przewodzenia pomyślnie kontrataku. Wtem starciu zginął starszy szeregowiec Prusakowski. Został on odznaczony srebrnym krzyżem orderu „virtuti militari“.

Bój nad Tremłą został wypisany na chorągwi pułku.

Tymczasem od 4 lipca rozpoczyna się generalna ofensywa Rosjan. Przeważające siły wroga zmuszają do odwrotu nasz front północno-wschodni. Polacy cofają się na linię dawnych okopów niemieckich.

Odwrót ten pułk wykonywał stopniowo z jednej pozycji obronnej na drugą. Krok za krokiem, w zupełnym porządku, bez popłochu, nie straciwszy ani jednego żołnierza ni wozu — taki był odwrot 63-go pułku toruńskiego. Wszelkie usiłowania nieprzyjaciela, zmierzające do rozbicia pułku i wzniesienia popłochu zostają udaremnione.

W uznaniu zasług pułku, dowódca grupy poleskiej wydał rozkaz pochwalny, w którym znajdujemy te słowa:

„...że jednak odwrot z pod Kalenkowicz mimo wysunięcia odcinka frontu, braku dróg odwrotowych i niesłychanego przeciążenia jednej linii kolejowej można nazwać klasycznym — duża zasługa w tem twardej nieustępliwości pułków XXXI brygady pomorskiej. Major Koczowski ze swym wypróbowanym 63-im pułkiem piechoty może być dumny ze swoich akcyj w ostatnich tygodniach, które wszędzie doprowadziły do klęski Sowieców“.

Wśród niezwykłych trudów, robiąc po kilkadziesiąt kilometrów na dobę, pułk w najlepszym stanie moralnym i w najlepszym porządku dochodzi do kanału Ogińskiego. Lecz już po dwóch dniach pułk otrzymuje rozkaz do dalszego odwrotu.

Bój nad Jasioldą. — Nieprzyjaciel złamał front, zajmowany przez wojska polskie w okolicy Baranowicz i postępował w kierunku południowo-zachodnim wzdłuż szosy Baranowicze — Kobryń.

Przed frontem pułku na linii starych pozycji niemieckich, nad kanałem Ogińskiego, nieprzyjaciel atakował pułk lecz bezskutecznie. 63-i pułk otrzymał więc rozkaz cofnięcia się natychmiast wzdłuż kanału na linię rzeki Jasioldy i przygotowania do obrony.

W związku jednak z odwrotem 14-ej dywizji piechoty, sąsiadującej z lewym skrzydłem pułku, dowódca pułku wydał na rozkaz XXXI brygady zarządzenie dalszego odwrotu, w kierunku zachodnim, wzdłuż rzeki Jasioldy. Podczas tego marszu szpiczka I bataljonu natrafiła niespodzianie w wiosce Motol na nie-

przyjaciela. W dzielnie przeprowadzonym ataku czołowa kompanja wyrzuciła nieprzyjaciela z wioski i gnała go do dwóch kilometrów, zabierając 14 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Odnaczyli się tutaj kapral Adam Keller i szeregowiec Konstanty Brzuszkiewicz. Żołnierz ten w ataku pierwszy biegł przed linją tyraljerską, porywając za sobą drugich. Za ten czyn odwagi został szeregowiec Brzuszkiewicz odznaczony krzyżem walecznych. Kapral Keller z własnej inicjatywy zajął z lekkim karabinem maszynowym stanowisko zagrożone przez nieprzyjaciela i stąd mógł go ogniem powstrzymać, czem przyczynił się do powodzenia.

Odwrot na rzekę Bug. Nieprzyjacieli silnie zaatakował wzdłuż szosy Baranowicze — Kobryń 64-y pułk piechoty na lewym skrzydle pułku i wyparł go z pozycji pod Kartuzką Berezą. Łączność z tym pułkiem została zerwana. Dowódca brygady, otrzymany przez cofające się oddziały 64-go pułku piechoty wiadomość o położeniu, wydał rozkaz do odwrotu, w ogólnym kierunku na południowo-zachód na rzekę Muchawiec. Ta jednak decyzja została wydana zbyt późno, tak, że nieprzyjacieli, wykorzystawszy czas, w pościgu za 64-ym pułkiem piechoty, oskrzydlił 63-i pułk piechoty z północy. Pułk znalazł się w ciężkiej sytuacji. Droga odwrotu na kanał Bug — Dniepr została odcięta. Na prawym skrzydle maszerujący 32-i pułk piechoty wycofał się również ze swych pozycji, maszerując w kierunku południowym. W ten sposób powstała między pułkiem a dywizją górską, cofającą się na południowy wschód od pułku, luka, którą mógłby nieprzyjacieli się wcisnąć i pułk zupełnie otoczyć. Wobec tego dowódca pułku zdecydował zmienić kierunek kolumny pierwszej (którą stanowiły II i III bataljony pułku wraz z 6-ą baterją 11-go pułku artylerji polowej), wysyłając ją w celu ochrony północnego skrzydła dywizji górskiej w kierunku południowym na Antopol. Kolumna druga (I i IV bataljony) pod dowództwem porucznika Swoińskiego miała cofać się nakazaną drogą na południowy zachód, dążąc do Kobrynia, by nawiązać łączność z 64-ym pułkiem piechoty. Kolumna ta jednak w połowie drogi swego marszu została nagle otoczona i napadnięta znięcka przez bardzo silnego przeciwnika. Drogi odwrotu były odcięte. Jedyne wyjściem z tego trudnego położenia było przebicie się przez otaczający pierścień nieprzyjaciela w kierunku na południe, by szukać połączenia z resztą pułku. Dzięki mężnej postawie oficerów, którzy razem z żołnierzami z bagnetem w ręku

rzucili się na wroga, zdolano przedrzeć się przez otaczającego nieprzyjaciela. Kolumna ta w dniu następnym połączyła się w Horodcu nad kanałem Bug — Dniepr z kolumną pierwszą. W walkach o przebicie się zabrano 10 jeńców i 7 karabinów maszynowych. W Kobryniu pułk otrzymał pierwsze uzupełnienie w sile 1 oficera, 150 szeregowych.

Bój pod Żabiną. Wobec zmiany położenia, dowódca grupy poleskiej wydał zarządzenia, zmierzające do jak najszybszego dotarcia do Brześcia. Pułk, współdziałając z pociągami pancernymi „Poznańczyk” i „Danuta”, cofał się na Żabinę (na północ od Brześcia), zabezpieczając odchodzące oddziały z Kobrynia do Brześcia nad Bugiem od ewentualnych ataków z północy i wschodu. III bataljon, który jako straż tylna posuwał się wzdłuż toru kolejowego Kobryń — Brześć, został niedaleko stacji kolejowej Żabinki nagle zaatakowany z flanki przez nieprzyjaciela w sile jednego pułku. W związku z tem bataljon zajął natychmiast pozycję nad torem kolejowym, przypuścił nieprzyjaciela na bliższą odległość i w tym momencie przeszedł do kontrataku na białą broń. Po blisko godzinnej walce nieprzyjaciel został pobity i rozproszony. Część Rosjan podczas odwrotu wpadła na II bataljon, który, usłyszawszy odgłos walki, śpieszył już w kierunku strzałów. Ujrzawszy nadciągającego nieprzyjaciela, urządził zasadzkę i rozgromił go doszczętnie. W tym czasie reszta pułku stoczyła zawziętą walkę pod Żabiną z przeważającym przeciwnikiem. Wszyscy, którzy tylko broń mogli nosić, wzięli w niej udział. Po zacieklej walce zdolano nieprzyjaciela odeprzeć. III bataljon zaatakował Rosjan z boku i rozbił go zupełnie. W ten sposób, niejako podając sobie nieprzyjaciela z ręki do ręki, pułk zdołał rozgromić poważne siły wroga, zagrażającego Brześciowi. Wówczas zdobyto 7 karabinów maszynowych, 12 jeńców, kilka wozów oraz bagaż. Nieprzyjaciel poniósł poważne straty. Przy tej sposobności odbito tabor 66-go pułku piechoty, który Rosjanie zdołali dnia poprzedniego zabrać. Odznaczył się w tym boju podporucznik Andrzejewski, on pierwszy porwał żołnierzy do ataku na bagnety i wniósł popłoch w szeregi sowieckie. Rosjanie w silnem ugrupowaniu napierali w dalszym ciągu na cofającą się naszą 4-ą armję, dążąc do sforsowania rzeki Bugu. Wobec tego 16-a dywizja otrzymała rozkaz cofnięcia się na rzekę Bug i, opierając się o forty Brześcia, utrzymania za wszelką cenę pozycji. Pułk zajmuje odcinek nad Bugiem od ujścia rzeki Krzny do Bugu, aż do Derła na południe od Janowa nad Bugiem z przedmościem przy Kołodni.

Walki nad Bugiem. Jednakże w dniu 2 sierpnia nieprzyjaciel sforsował rzekę Bug w okolicy Woroblin — Derło na styku pułku z 14-ą dywizją piechoty, zwinął znajdujące się tam kompanje i uderzył na tyły pułku. Wróg atakował wielkimi siłami frontalnie cały odcinek pułku, przedewszystkiem zaś przyczółek mostowy pod Liengi.

Mimo dzielnej obrony i przeprowadzonych trzech kontrataków, Rosjanie zmusili 63-i pułk piechoty do opuszczenia swych pozycji. W ciężkich bojach, walcząc na trzy fronty, pułk przebił się w kierunku rzeki Krzny, szukając oparcia na tej rzece, przyczem poniósł bardzo duże straty. I i II bataljony straciły prawie 50 procent swego stanu. Polegli: dowódca II bataljonu, podporucznik Kamrowski, dowódca 5-ej kompanji, podporucznik Kasprowiez, dowódca 7-ej kompanji, podporucznik Skrobaccki. Rannych było 3 oficerów i spora liczba szeregowych.

Z odwodu rzucony został III bataljon, by wstrzymać napór nieprzyjaciela. Bataljon jednak nie zdołał odrzucić nacierającego wroga, zajął więc stanowisko na wzgórzach, wzdłuż zachodniego brzegu rzeki Krzny. Oparłszy swe prawe skrzydło o Bug, starał się osłonić odwrót pozostałych bataljonów, które przeszły do odwodu pułku po uprzedniem uporządkowaniu.

Następnego dnia (3 sierpnia) nieprzyjaciel uderzył gwałtowną siłą na lewe skrzydło III bataljonu, które, nie mając żadnego oparcia ani łączności z innemi oddziałami, zachwiało się. Mimo energicznego oporu, skrzydło bataljonu poczęło się cofać. Wskutek tego dowódca bataljonu, podporucznik Śmigielski, zarządził odwrót poza rzekę Krznę, co uskutecznilo nie bez strat.

W nocy z dnia 3 na 4 sierpnia pułk został na swym odcinku zluzowany przez bataljon pułku podhalańskiego i odszedł do odwodu 16-ej dywizji, organizując się na nowo koło wioski Załesie na szosie Brześć nad Bugiem — Biała. III bataljon, który najmniej ucierpiał, ubezpieczał linję rzeki Krzny pod wioską Kijowiec. Cały następny dzień minął spokojnie. W dniu 5 sierpnia, zaraz zrana pułk w dwóch grupach rozpoczął przeciwnatarcie w celu odzyskania swych poprzednich pozycji nad Bugiem.

III bataljon przeprowadza atak frontalnie z nad rzeki Krzny od strony Kijowca, reszta pułku, jako druga grupa operująca, boczne natarcie na lewą flankę nieprzyjaciela od strony Mokranj.

Natarcie to zostało przeprowadzone z dawniejszą brawurą. Mimo uporczywej obrony i kilku po sobie następujących przeciwdzierzeń, odrzucono nieprzyjaciela poza Bug. Pułk obsadził

zpowrotem swój poprzedni odcinek nad Bugiem, mając na lewym skrzydle łączność z bataljonem 111-go, pułku piechoty; na prawo łączności nie było.

W dwa dni później pułk otrzymał rozkaz cofania się do Białej, a stamtąd na rzekę Wieprz w okolice Łysobyków. III bataljon otrzymał rozkaz (jako oddział wydzielony 16-ej dywizji) wstrzymania nieprzyjaciela jak najdłużej, by dać możliwość zmęczonym oddziałom dywizji spokojnego i wolnego odejścia do nowego rejonu. Zadanie to III bataljon wypełnił znakomicie. Staczając ciągle potyczki, nie pozwalając nieprzyjacielowi ogarnąć się, bataljon ten wycofywał się etapami, od stanowiska do stanowiska, w myśl wydanych mu rozkazów i przybył 12 sierpnia do pułku, gdzie natychmiast zajął pozycję na przedmościu Łysobyki nad Wieprzem.

Bój nad Bugiem był najkrwawszym ze wszystkich dotychczasowych walk pułku.

Mimo liczebnej przewagi nieprzyjaciela, bez łączności z innymi oddziałami, pułk zwycięsko odpierał ataki wroga. Zmuszony chwilowo opuścić swą pozycję — pierwszy i ostatni raz w dziejach pułku wskutek otoczenia i ogromnych strat — już krótko potem odzyskał ją samodzielnie. Był to krwawo zadany nieprzyjacielowi odwet. Walki nad Bugiem zostały wypisane na chorągwi pułku.

W bojach tych odznaczyło się męstwem i odwagą wielu szeregowych i oficerów.

Podporucznik Tomaszewski, widząc, że jego oddział prawie przez nieprzyjaciela otoczony, poczyną się w popłochu cofać, zatrzymuje żołnierzy i zmusza ich do ponownego uderzenia, sam biegnąc z karabinem w rękę w pierwszym szeregu. Nieprzyjaciel zaskoczony tym nieoczekiwanym obrotem boju, chwieje się, wkońcu poczyną uciekać.

Sierżant Więckowski na czele swego plutonu, kryjąc odwrót bataljonu, tak długo odpierał wszelkie ataki nieprzyjaciela, dopóki cały bataljon nie wycofał się przez płonący most na Bugu; poczem z wielkim trudem zdołał przebić się przez otaczający go pierścień wroga.

Sierżant Urbański i plutonowy Jackowski swemi karabinami maszynowemi osłaniali flankę cofającego się bataljonu, na którą parły wielkie siły nieprzyjacielskie. Mimo poważnych strat i grożącego im niebezpieczeństwa dostania się do niewoli, gdyż byli najdalej naprzód wysunięci, wytrwali oni na swoim sta-

nowisku, osobiście obsługując karabin maszynowy. Gdy zabrakło amunicji, wycofali się. Dzięki osobistej odwadze udało im się wyciągnąć karabiny maszynowe z boju. Wyżej wymienieni zostali odznaczeni krzyżami srebrnymi orderu wojennego „virtuti militari”.

Szeregowiec Jan Kozicki podsunął się z lekkim karabinem maszynowym sam w silnym ogniu wroga na dogodne stanowisko, skąd celnym i gęstym ogniem zamknął nieprzyjacielowi drogę przez most, zadając mu ciężkie straty i, przez to ułatwił posuwanie się bataljonu przez rzekę. Szeregowiec Kozicki za ten czyn został odznaczony „krzyżem walecznych”.

OFENSYWA NACZELNEGO WÓDZA.

BITWA WARSZAWSKA.

W dniu 6 sierpnia Naczelnny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, wydał rozkaz do rozstrzygającej bitwy nad Wisłą. 1-a armja, na przedmościu Warszawy miała odeprzeć i wiązać nieprzyjaciela do dnia 16 sierpnia, w którym to dniu grupa manewrowa z nad Wieprza, pod bezpośrednim dowództwem Naczelnego Wodza miała spaść na flankę i tyły wroga, stojącego pod Warszawą.

16-a dywizja piechoty miała za zadanie, łącznie z 14-ą dywizją piechoty, posuwając się od Wieprza na Mińsk Mazowiecki, odrzucić flankowe zabezpieczenie nieprzyjaciela, utrzymując swem prawem skrzydłem łączność z dywizją górską. Pułk bierze udział w tej ofensywie na czele kolumny prawej dywizji, nacierając przez Stoczek, Seroczyn, Nur, Łomżę, Nowogród. Straż przednia pułku, w której maszerował I bataljon, wyruszając z przedmościa w Łysobykach nad Wieprzem, rozgromia nieprzyjaciela mimo jego zaciętego oporu, biorąc kilku jeńców. Straty własne: podporucznik Piskorski zabity i kilku szeregowych rannych.

W dalszem natarciu pod Żukowem III bataljon rozgromia nieprzyjaciela, biorąc 70 jeńców, karabin maszynowy i jaszczy armatni. Nieprzyjaciel pozostawia kilka dział i ucieka. Pod Nurzem pułk wywalcza przeprawę przez Bug, odrzucając po krótkiej walce nieprzyjaciela. Rosjanie uchodzą w kierunku północnym, pozostawiając straż tylne, które słabo powstrzymują pułk w dalszem jego parciu naprzód. Dnia 24 sierpnia pułk wkracza do Łomży, a dnia następnego pilnuje w Nowogrodzie przejścia przez Nur, odrzucając cofające się oddziały odciętej armji sowieckiej, której resztki przeszły granicę pruską.

DZIAŁANIA NA KOBRYŃ.

Dnia 1 września 16-a dywizja zostaje przerzucona na wschód w związku z przegrupowaniem 4-ej armji, która przejeżdża do obszaru Brześcia. Pułk w składzie 16-ej dywizji po zluzowaniu oddziałów 11-ej dywizji piechoty na przedmościu Włodawa przesuwa swoją pozycję do linii jezior Pulemiec — Świteż — Łuki, obsadzając ważne punkty skrzyżowania szos pod Piszczę i ważną drogę komunikacyjną, wiodącą z południa do Lubomli przez Szack — Piszcz do Małoryty.

Pułk działa dwiema grupami. Pierwsza grupa, którą stanowi III bataljon pod dowództwem podporucznika Śmigielskiego, działa na Szack z zadaniem zajęcia przejść między wymienionymi wyżej jeziorami i Szackiem oraz przeprowadzenia zwiadu na Krymno.

Druga grupa (I bataljon i połowa II bataljonu pod dowództwem porucznika Kleina) działa na Piszczę z zadaniem zajęcia tej miejscowości i przeprowadzenia wywiadu na Małorytę.

Reszta II bataljonu miała zadanie osłony lewej flanki grupy porucznika Kleina w jej działaniu na Piszczę. Reszta pułku, jako odwód, maszerowała za porucznikiem Kleinem.

Bój o Szack. III bataljon zaraz po wyjściu z swych pozycji pod Włodawą natrafił na opór wroga, którego po godzinnej walce złamał, zabierając 5 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Ścigając nieprzyjaciela, 10-a kompanja zajęła wkrótce potem wieś Olszanki, wzięwszy 12 jeńców i 2 karabiny maszynowe, oraz nawiązawszy na prawo łączność z oddziałami 11-ej dywizji piechoty. Wieczorem tego dnia bataljon zajął wieś Pulno, leżącą między jeziorami i zabezpieczył przejścia między nimi. Dnia następnego 11-a kompanja pod dowództwem podporucznika Langego wyruszyła przez Szack w kierunku na Krymno. Rozbiwszy w Szacku stojące tam oddziały nieprzyjacielskie, dotarła do wioski Butmer, odległej o 20 kilometrów. Zwiad ten przyniósł jako zdobycz 6 jeńców, 19 karabinów oraz tabor, składający się z kilku wozów. W powrotnej drodze kompanja musiała w Szacku znowu przebić się przez nieprzyjaciela, jednakże rozgromiła go i powróciła ze swą zdobyczą prawie bez strat do bataljonu. Zwiad ten wzniecił na tyłach nieprzyjacielskich zamieszanie. By zamknąć w Szacku drogę na południe od Małoryty i wyłapać cofające się z Piszcz oddziały nieprzyjacielskie, III bataljon wyruszył z połową swych sił, oraz półkompanją 3-ej kompanji karabinów maszynowych na Szack.

Po półtoragodzinnej zażartej walce wyrzucono nieprzyjaciela z Szacka i zajęto tę miejscowość. Zdobyczą pułku było: 11 jeńców, 9 karabinów i 2 konie kawaleryjskie. Straty własne: 2 zabitych, 8 rannych.

Po zajęciu Szacka ściągnięto do bataljonu kompanje, strzegące ciałnin między jeziorami. Tego samego jeszcze dnia patrol 10-ej kompanji w sile jednej drużyny pod dowództwem podporucznika Józefa Andrzejewskiego wykonał zwiad w kierunku południowym (10 kilometrów); wówczas zabrano 15 jeńców, 50 karabinów, 1 karabin maszynowy, kilka szabel, aparat telefoniczny i dwa wozy z bagażem. Za ten świetnie przeprowadzony wypad podporucznik Andrzejewski został odznaczony „krzyżem walecznych”.

Bój o Piszczę. Przez zajęcie Szacka los nieprzyjaciela, znajdującego się w Piszczu, został rozstrzygnięty. Grupa porucznika Kleina, nacierająca na Piszczę, walczyła z uporem o każdy kilometr. Pozycji nieprzyjaciela broniły bagna, przez które prowadziła tylko jedna droga. Wskutek tego wszelkie dążenia flankowe zgóry były wykluczone, a jedynie atak frontalny możliwy. To też przez całe dwa dni I bataljon walczył o tę miejscowość i zdobył ją dopiero z chwilą zagrożenia przez III bataljon odcięcia nieprzyjacielowi drogi odwrotu z kierunku Szacka.

Zdobycz I bataljonu — 4 jeńców. Strata — jeden zabity, 11 rannych.

BÓJ I BATALJONU POD MIELNIKAMI.

Po zajęciu Piszczu I bataljon otrzymał rozkaz zajęcia miejscowości Mielniki, zburzenia tam toru kolejowego linji Kowel—Brześć i przeprowadzenia zwiadu w kierunku wschodnim, oraz wzdłuż drogi żelaznej.

Porucznik Klein posuwał się w kierunku Mielnik dwiema jednakowo silnymi grupami. Połowa bataljonu pod dowództwem porucznika Kleina przybyła do Mielnik bez większej walki. Natomiast nie było zupełnie wiadomości od półbataljonu, maszerującego przez bagna do Mielnik. W związku z tem porucznik Klein zajął pozycję w Mielniku, zrywając tor kolejowy i wysyłając patrole celem odszukania drugiego półbataljonu. Nad ranem porucznik Klein został zaatakowany nagle przez oddział nieprzyjacielski, przybyły pociągiem towarowym z południa pod osłoną pociągu pancernego.

Położenie wytworzyło się krytyczne, gdyż porucznik Klein rozporządzał słabymi tylko siłami (około 90 żołnierzy), zaś siły nieprzyjacielskie były bardzo znaczne. Na odgłos walki przybył drugi półbataljon, który w tym terenie bagnistym zabłądził. Sytuacja odrazu się zmieniła. Pod silnym ogniem karabinów maszynowych i naporem bataljonu po godzinnej walce nieprzyjaciel wycofał się w kierunku południowym. Z Mielnik bataljon wyruszył w kierunku na Małorytę, skąd po połączeniu się z resztą pułku współdziałał z pułkiem na Kobryń.

Walki pod Kobryniem. Nieprzyjaciel stawiał silny opór przed Kobryniem, podciągając tam świeże wojska, zmuszony jednak przez dzielną 14-ą dywizję piechoty opuścił Kobryń. 14-a dywizja piechoty obsadziła przedmoście Kobryń. Oddziały 16-ej dywizji piechoty (66-y pułk piechoty) zajął po zaciętej walce Kamień Królewski nad Muchawcem, poczem walczył o Horodec, który nieprzyjaciel starał się wszelkimi siłami odebrać, ściągawszy odwody od strony Pińska i Baranowicz. Na pomoc 66-mu pułkowi piechoty wysłane zostały I i II bataljony 63-go pułku piechoty.

Reszta pułku pozostała w Kobryniu, jako odwód dywizji. Tymczasem nieprzyjaciel, korzystając z nieobsadzenia rzeki Muchawiec na lewym skrzydle II bataljonu, przekroczył ją i zdążył ku Kobryniowi wielkimi siłami, odcinając drogę odwrotu z Horodca oddziałom, tam znajdującym się, i zagrażając im zupełnem otoczeniem. W celu rozbicia oddziałów nieprzyjacielskich, zagrażających Kobryniowi, III bataljon wyruszył z Kobrynia, gdy tymczasem I bataljon wraz z jedną kompanją atakował Rosjan od strony Horodca. Walka była bardzo zacięta i trwała cały dzień. Zwycięstwo chyliło się raz na tę, raz na drugą stronę. Łączności ani z 14-ą dywizją w lewo, ani z innemi oddziałami w prawo nie było. Dzięki jednak uporczywej postawie żołnierzy bój, w którym odznaczyli się szeregowi i oficerowie, został w końcu rozstrzygnięty na korzyść pułku. Nieprzyjaciela wyparto zpowrotem za rzekę Muchawiec. Straty własne były znaczne: 12 zabitych, 42 rannych (w tem 3 oficerów). Łączność z 14-ą dywizją piechoty nawiązano. Ogólna zdobycz — 9 jeńców, 1 karabin maszynowy.

Odznaczyli się tutaj: podpułkownik Bernacik, tymczasowy dowódca pułku, który osobiście strzelał na krótki dystans z pozostawionej armaty z pomocą tylko jednego kanoniera, czem spowodował zamieszanie w szeregach nieprzyjacielskich. Wówczas podpułkownik Bernacik wykorzystał znajdujący się wpo-

blizu oddział pułku, uderzył na nieprzyjaciela i parł go zpowrotem.

Podpułkownik Bernacik został odznaczony krzyżem srebrnym orderu wojennego „*virtuti militari*“.

Podporucznik Józef Andrzejewski z kilkoma ludźmi wstrzymywał napór nieprzyjaciela do ostatniej chwili, mimo poniesionych 5 ran. Dopiero wskutek osłabienia odniesiono go z placu boju. Odznaczony został „*krzyżem walecznych*“.

Sierżant Konstanty Połgiesek został ranny w lewe ramię. Nie zważając na zgruchotane ramię, walczył dalej i wyprowadził swój oddział na nowe stanowisko, poczem dopiero wyniesiono go z placu walki. Odznaczony został „*krzyżem walecznych*“.

Kapral Michał Krawczyk, widząc, że kompanja nie może podejść wskutek silnego ognia nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego, samorzutnie podsunął się ze swoją sekcją, uderzył z boku na nieprzyjaciela i odebrał wrogowi karabin maszynowy. Wskutek tego kompanja mogła ruszyć do dalszego natarcia. Odznaczony został za to „*krzyżem walecznych*“.

W pewnym momencie boju nieprzyjaciel zaatakował niespodzianie kompanję. Szeregowiec Bronisław Smoliński zorjentował się odrazu w położeniu i przeniósł sam jeden ciężki karabin maszynowy na dogodną pozycję. Otworzywszy celny ogień, wstrzymał nieprzyjaciela i umożliwił kompanji zajęcie dogodnego stanowiska. Za ten czyn został odznaczony „*krzyżem walecznych*“.

Wobec odrzucenia nieprzyjaciela za Muchawiec I i II bataljony 63-go pułku piechoty wróciły na swe poprzednie stanowiska w okolicy Horodca nad Muchawcem. Tymczasem zaś nieprzyjaciel, ściągawszy nowe siły, dążył uparcie do opanowania zpowrotem Kobrynia. Uderzywszy dużemi siłami na oddziały, stojące w Horodcu i nad Muchawcem, zmusił je do opuszczenia swych stanowisk i parł je ku Kobryniowi. W związku z tem obsadzono Kobryń: III bataljon zajął pozycję od drogi Kobryń — Horodec do toru kolejowego Kowel — Pińsk, mając na swej flance styczność z II bataljonem. Reszta pułku pozostawała, jako odwód, w Kobryniu.

Rosjanie atakowali zacięcie pozycję pułku, przechodząc kilkakrotnie do szturm, wspierani swoją silną artylerją. Wszelkie jednak ataki wroga załamały się krwawo przed stanowiskami pułku. Dzielnie przeprowadzony wypad bataljonu sztabowego pułku zadał nieprzyjacielowi ponownie duże straty. Świeżemi si-

łami nieprzyjaciół próbował ponownie przełamać opór pułku, został jednak odrzucony wśród wielkich strat. Nie podejmując już więcej przełamania frontu pułku, Rosjanie wycofali się po całonocnej strzelaninie w kierunku wschodnim. Wślad za cofającym się nieprzyjacielem ruszył 66-y pułk piechoty z zadaniem odebrania z powrotem Horodca. 65-y pułk piechoty otrzymał zadanie jednoczesnego atakowania miasta Horodca od północy. Wówczas 63-i pułk piechoty pozostał narazie w Kobryniu, jako odwód dywizji.

Tutaj otrzymał on uzupełnienie w sile jednej kompanii marszowej, którą wyrównano stan wszystkich bataljonów do przeciętnej liczby około 5 oficerów i 300 szeregowych.

Bój o Horodec. — Nieprzyjaciół trzymał silnie Horodec. Grupa pułkownika Karola Kraussa, w której skład weszły: 66-y pułk piechoty, oddział szturmowy 63-go pułku piechoty, 5-a i 8-a baterie 16-go pułku artylerji polowej i 1-a kompania IV bataljonu saperów walczyła zacięcie o Horodec, jednakże nie mogła go zdobyć. Na krótką chwilę udało się częściowo 66-mu pułkowi piechoty i oddziałowi szturmowemu 63-go pułku piechoty wtargnąć do Horodca, lecz niedługo potem zostali przez nieprzyjaciela zpowrotem wyparci. I bataljon i 1-a kompania II bataljonu saperów, która wspomagała atak pułkownika Kraussa, zajęła częściowo na południe od Horodca folwark Wrętopol, leżący po przeciwnej stronie kanału. Lecz i ci zostali przez nieprzyjaciela poza kanał odrzuceni na pozycje wyjściowe z Wrętopola. W związku z tem pułk otrzymał rozkaz zluźnienia I bataljonu 63-go pułku piechoty, który przesunął się na prawe skrzydło tego pułku i sformowania silnie umocnionego zasiękami drucianymi kanału Królewskiego, poczem po zajęciu folwarku Wrętopol — uderzenia od południa i wschodu na Horodec. Pułk atakuje dwoma bataljonami w pierwszej linii (II bataljon na prawem, III bataljon na lewem skrzydle), I bataljon posuwa się za prawem skrzydłem w drugiej linii, IV bataljon stanowi odwód pułku. Mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela, wspomaganego przez silną artylerję, oraz przez pociąg pancerny, udaje się III bataljonowi sforsować kanał, II bataljon dochodzi tylko do kanału i tam zmuszony zająć pozycję nad kanałem, ponosi wielkie straty, III bataljon, idąc z pomocą II bataljonowi w walce o przejście przez kanał, zwraca się całą swą siłą — ubezpieczając się od niespodzianek z Horodca — na prawo i atakuje z flanki nieprzyjaciela, znajdującego się w Wrętopolu. Wskutek tego działania II bataljonowi 63-go pułku piechoty udało się w dniu następnym

z rana przejść przez kanał i przesunąć się do folwarku Wrętopol. Bataljony, zajmując Wrętopol, obsadziły stanowiska, umacniając się na nich i zamierzając przejść stąd do dalszego działania na Wrętopol; I bataljon zajął stanowisko na prawo od II bataljonu, III bataljon na lewo od II bataljonu.

Straty pułku, (w znacznej części II bataljonu), były wówczas duże: 23 zabitych i 86 rannych, w tym dowódca pułku, podpułkownik Bernacik. Zdobyto liczny materiał, oraz wzięto 18 jeńców. Nieprzyjaciół jednak, ściągnawszy odwody, zaatakował silnie pozycje pułku, chcąc za wszelką cenę odebrać ważną dla niego pozycję w Wrętopolu. Wówczas udało mu się nawet wyrzucić I bataljon i część II bataljonu z zajmowanych pozycji i wyprzeć je poza kanał. Jednakże flankowe przeciwwuderzenie III bataljonu zmusiło Rosjan do wycofania się. Wrętopol pozostał mocno w rękach pułku. Wykorzystując to zwycięstwo III bataljon uderzył w kierunku na dworzec Horodca, leżący na wschód od miasta. Dworzec zajęto. Tem samym los miasta Horodca został rozstrzygnięty.

Prawie równocześnie atak III bataljonu 66-go pułku piechoty wyrzucił nieprzyjaciela z Horodca. 66-y pułk piechoty wkracza do miasta, nieprzyjaciół uchodzi szybko w kierunku wschodnim na Antopol i Drohiczyn. Pułk, ścigając nieprzyjaciela, zajmuje płonący Antopol i rozgromia stawiającą opór straż tylną nieprzyjaciela za Antopolem.

Walki pod Horodcem należą do najświetniejszych bojów pułku, którymi słusznie się chlubi. W boju tym dzięki brawurowej postawie żołnierzy, pułk odnosi zwycięstwo nad znacznie liczniejszym przeciwnikiem. To też bój ten pułk utrwalił na chorągwi pułkowej.

Bój o Drohiczyn. — W walkach z cofającymi się oddziałami wroga, II bataljon maszeruje przez Tatarnowicze. O wieś tę toczy on krwawy bój, uzyskując nowe wawrzyny zwycięstwa. Rozgromiono tutaj jeden bataljon sowiecki, wzięto do niewoli 37 jeńców, w tym sztab bataljonu, oraz zdobyto karabin maszynowy, kilka koni wierzchowych, wozów, oraz aparat telefoniczny.

Odnaczył się tutaj specjalnie porucznik Wandtke, który w zastępstwie dowódcy pułku osobiście kierował tą akcją, walcząc wspólnie z żołnierzami. Odnaczony został krzyżem srebrnym orderu wojennego „virtuti militari”.

Równolegle do II bataljonu posuwał się III bataljon główną drogą w kierunku na Drohiczyn.

Pościg bataljonu wstrzymywał pociąg pancerny nieprzyja-

ciela. Kilka potyczek, które III bataljon stoczył z nieprzyjacielem, okrył żołnierza 63-go pułku piechoty nową sławą.

Jednym z takich epizodów bojowych było natarcie na miejscowość Tołkowo, wykonane dnia 26 września. Na bataljon, posuwający się drogą między bagnami, Rosjanie otworzyli nagle gwałtowny ogień z kilku karabinów maszynowych. Czołowa kompanja zatrzymała się. Dowódca bataljonu, nie mogąc z powodu bagnistego terenu rozwinąć całego bataljonu, pospieszył do czołowej kompanji, by osobiście pokierować natarciem. Niestety, trafiony kulą w piersi, padł ciężko ranny, tak iż musiano go wynieść z placu boju. Na dobitkę pociąg pancerny wroga otworzył na ściśniętą na drodze kolumnę gwałtowny ogień. Sytuacja poczęła być krytyczna. Wtedy podporucznik Tomaszewski objął samorządnie dowództwo bataljonu i przybył do czołowej kompanji, która porwana przykładem odwagi swego dowódcy, ruszyła naprzód i zdobyła wioskę. Nieprzyjaciel wówczas uciekł w popłochu; dalsza droga była wolna. Zabrano 8 jeńców i 1 karabin maszynowy. Straty własne — 6 rannych.

Następnego dnia pułk otrzymał uzupełnienie w sile jednej kompanji oraz jednego oficera. W zadaniach pułku leżało zdobycie Drohiczyzna i ostateczne złamanie oporu koncentrującego się tam nieprzyjaciela.

Atak na Drohiczyn podejmuje pułk w dwóch miejscach. II bataljon atakuje Drohiczyn od zachodu, wzdłuż kolei i głównej drogi, III i I bataljony — od północy.

I bataljon 63-go pułku piechoty obszedłszy lasami, natrafia na północ od Drohiczyzna w lasach na spoczywający silny oddział rosyjski. Bez namysłu dowódca bataljonu, podporucznik Abryszynski uderza na niespodziewającego się tego nieprzyjaciela, rozprasza i ściga go. III bataljon w tym czasie wykonywuje od północy natarcie na Drohiczyn. Rosjanie, którzy początkowo stawali dość silny opór, widząc, że żołnierze 63-go pułku piechoty zachodzą już na tyły, zaś od wschodu i południa coraz gwałtowniej nacierają inne bataljony pułku, wycofali się pospiesznie ze swych stanowisk i oddali miasto w ręce 63-go pułku piechoty.

Zdobyto: 2 karabiny maszynowe i zabrano 9 jeńców.

Wyróżnił się w tym boju starszy szeregowiec Feliks Wiśniewski. Oto posuwanie się kompanji utrudniał bardzo nieprzyjacielski karabin maszynowy. Wówczas starszy szeregowiec Wiśniewski podkraść się ze swą sekcją niepostrzeżenie z flanki, uderzył nagle na nieprzyjaciela, który zaskoczony, poddał się

w sile 8 ludzi. Zdobyty karabin maszynowy obrócono zaraz na nieprzyjaciela i broń ta do końca walki oddawała kompanji wielkie usługi. Zabrano przy tej sposobności, stojący w pobliżu, wóz amunicyjny i 8 koni. Starszy szeregowiec Wiśniewski został za ten czyn odznaczony krzyżem srebrnym orderu wojennego „virtuti militari”.

Bój o Drohiczyn zakończył cały szereg krwawych walk, które dały ostateczne zwycięstwo.

Ostatnia próba zatrzymania polskiej kontrofensywy zostaje złamana. Rosjanie ponieśli klęskę, cofnęli się.

ZAKOŃCZENIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH

Nieprzyjaciel pobity na całym froncie 4-ej armji cofa się na linję dawnych okopów niemieckich, chcąc tutaj zorganizować obronę. 4-a armja forsownemi marszami stara się odciąć wroga. 16-a dywizja piechoty, w której skład wchodzi 63-i pułk piechoty, maszeruje za 11-ą dywizją piechoty, jako odwód armji. Ze względu na to, że nieprzyjaciel wycofuje się na linję rzeki Ptyczy, porządkując swe oddziały i styczności z nim nie ma, dowódca 4-ej armji, generał Skierski, wysunął się z 14-ą i 15-ą dywizjami na linję Kojdanów, przedłużając ją na południe grupą pułkownika Ładosia, w składzie 11-ej i 16-ej dywizyj, oraz 18-go pułku ułanów.

Pułk forsownemi marszami wciąż bez styczności z nieprzyjacielem dąży przez Nieśwież — Uzda na linję rzeki Uszy, starając się dwoma bataljonami, wysłanemi na lewe skrzydło, odciążyć 14-ej dywizji piechoty, która znajdowała się w ciężkiej walce pod Kojdanowem.

Nieprzyjaciel cofnął się z linji Uszy. W okolicach Boszy jeszcze opór stawiają nieprzyjacielskie tylne straż.

W związku z tem pułk wyruszył dnia 15 października dalej, by opanować linję Ptyczy, w okolicy Oziewo — Krupica — Balamutówka.

Nieprzyjaciel jednak, nie chcąc już wznowić walk z żołnierzami 63-go pułku, wycofał się za rzekę Ptycz.

Pułk, pozostawszy dzień jeden w tej okolicy, cofnął się na linję rozejmową.

POWRÓT DO GARNIZONU.

Z linji rozejmowej pułk maszeruje etapami do Baranowicz, dokąd przybywa dnia 26 października. Tu pozostaje pułk do

7 listopada, poczem wyrusza do Wołkowyska, skąd zostaje dwoma transportami odesłany do rodzimego Torunia, dokąd przybywa w dniach 18 i 19 listopada.

Powracających z frontu żołnierzy witali nader serdecznie przedstawiciele władz cywilnych i obywatelstwo miasta Torunia.

Odtąd pułk pozostaje w Toruniu, podejmując pracę pokojową, przyspasabiając i szkoląc przyszłych bojowników o całość Ojczyzny.

OFIAROWANIE CHORĄGWI PUŁKU

Jeszcze gdy 63-i pułk piechoty był na froncie, zatwierdzono przepisy, ustalające wygląd chorągwi pułków piechoty.

Okazało się, że chorągiew, jaką pułk otrzymał od braci Bolt z Poznania, nie była przepisowa.

Gdy pułk powrócił do Torunia, jako miejsca swego stałego postoju, mieszkańcy tego grodu zgłosili chęć ufundowania nowej chorągwi.

Za zezwoleniem Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, pomiędzy ramionami krzyża kawaleryjskiego umieszczono tarcze, na których wyhaftowano orły chełmińskie, godło pułku, naprzemian z herbami miasta Torunia. W ramionach krzyża, na lewej stronie chorągwi wypisano szereg stoczonych przez pułk bojów:

„Jelań — 8/V. 1920 r.“

„Tremła — 3/VII. 1920 r.“

„Bug — 25/VII — 5/VIII. 1920 r.“

„Horodec — 23/IX. 1920 r.“

Naczelny Wódz zezwolił *) na przyjęcie tej chorągwi. W jego imieniu ceremonii wręczenia dopełnił szef sztabu generalnego, generał porucznik Władysław Sikorski.

Uroczystość poświęcenia i wręczenia chorągwi 63-mu pułkowi piechoty odbyła się w dniu święta pułkowego, t. j. w dniu 3 maja 1922 roku.

Chorągiew odebrał od generała Sikorskiego pełniący obowiązki dowódcy pułku, kapitał Antoni Wandtke. Generał Sikorski w krótkim żołnierskim przemówieniu wspomniął świetną historję pułku, który walcząc pod jego rozkazami nad Dnieprem i Bugiem podczas pamiętnego odwrotu, a następnie kontrofensy-

*) Rozkazem L. 7813/22 S. M. z dnia 1 maja 1922 roku.

wy, niemało się przyczynił do chlubnego zwycięstwa, które zakończyło wojnę.

Po poświęceniu i wręczeniu chorągwi nastąpiła przysięga wojskowa. Słowa przysięgi, wymawiane przez usta żołnierskie siłanowczo, z mocą i z przejęciem, stwierdzały, że 63-i pułk piechoty, który w chwilach próby mężnie ostrzem bagnetu i serdeczną krwią poległych za Ojczyznę pisał swą historję, również i w przyszłości gotów jest stanąć w potrzebie pod swoją chorągwią i z walsnych piersi stworzyć mur, za którym Ojczyzna może być bezpieczna.

Dzień ofiarowania pułkowi chorągwi przez długie czasy będzie pamiętny tak dla 63-go pułku piechoty, jak dla każdego toruńczyka.

Ofiarowanie pułkowi chorągwi przez miasto Toruń było również aktem wielkiego znaczenia, bo stwierdzającym zaufanie, pokładane w wojsku przez społeczeństwo miasta Torunia, zacieśniającym węzły serdeczne, jakie łączą pułk ze swą macierzą — starym grodem Kopernika.

Pierwszą chorągiew pułku, weterankę walk 63-go pułku piechoty, odesłano do Muzeum Wojska w Warszawie.

63-i pułk piechoty, jako pułk „toruński“, którą to nazwę obok numeracji pułku zachowano, utrzymuje stałą łączność z obywatelstwem miasta Torunia. Wspólne uroczystości, biesiady i zabawy, w których nigdy nie brak przedstawicieli miasta Torunia, zacieśniają węzeł serdecznej przyjaźni między pułkiem a społeczeństwem i przyczyniają się w dużej mierze do wytworzenia serdeczności i harmonji.

To też dzień ofiarowania chorągwi pułkowi przez miasto Toruń pułk postanowił obchodzić uroczystie, jako swe święto pułkowe, tem więcej, że w tym dniu zbiegają się najważniejsze daty historii pułkowej, a mianowicie: powstania pułku, wyruszenia na front i pierwszego boju, stoczonego z wrogami Ojczyzny.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

- | | |
|---------------------------|----------------------------|
| 1. ppłk. Bernacik Leon | 4. ppor. Kasprowicz Alfons |
| 2. ppor. Jasiński Józef | 5. ppor. Piskorski Bogdan |
| 3. ppor. Kamrowski Alfons | 6. ppor. Skrobacz Augustyn |

Szeregowi:

- | | |
|-----------------------------------|---------------------------------------|
| 1. szer. Bajduszewski Franciszek | 36. st. szer. Lewandowski Władysław |
| 2. szer. Baran Maciej | 37. szer. Lisek Antoni |
| 3. szer. Bolman Władysław | 38. sierż. Łapka Julian |
| 4. szer. Budziński Bronisław | 39. sierż. Łukaszewski Jan |
| 5. szer. Chorzelewski Jan | 40. st. szer. Mackowski Teodor |
| 6. szer. Chyliński Teofil | 41. kapr. Majewski Konrad |
| 7. kapr. Ciemny Franciszek | 42. szer. Marszałek Teofil |
| 8. kapr. Cyrakowski Jan | 43. szer. Matella Walenty |
| 9. st. szer. Dejewski Antoni | 44. szer. Malinowski Teofil |
| 10. szer. Dorczyński Józef | 45. st. szer. Mikołajewski Teofil |
| 11. szer. Flaszyński Józef | 46. st. szer. Mikołajewski Franciszek |
| 12. szer. Galszewski Szymon | 47. plut. Miszkiewicz Stefan |
| 13. szer. Gładysz Michał | 48. szer. Olkiewicz Władysław |
| 14. szer. Górski Franciszek | 49. szer. Olszabowicz Franciszek |
| 15. szer. Gortatowski Antoni | 50. szer. Olszewski Józef |
| 16. szer. Grabowski Roman | 51. szer. Plewa Franciszek |
| 17. szer. Graszak Roman | 52. st. szer. Pniewski Maksymilian |
| 18. szer. Gumiński Józef | 53. szer. Polakiewicz Antoni |
| 19. szer. Jaworski Józef | 54. st. szer. Polakiewicz Bolesław |
| 20. szer. Jura Jan | 55. st. szer. Prusakowski Teofil |
| 21. st. szer. Kamiński Franciszek | 56. szer. Przaskowski Leon |
| 22. szer. Karaszewski Józef | 57. szer. Ruskowski Józef |
| 23. szer. Karmelita Wincenty | 58. szer. Rychowski Józef |
| 24. szer. Kisos Jan | 59. szer. Rzezino Bronisław |
| 25. szer. Kołokowski Leon | 60. szer. Samulewski Bronisław |
| 26. szer. Konarski Jan | 61. szer. Skonieczny Stefan |
| 27. szer. Kostowski Bronisław | 62. szer. Sobieszek Jan |
| 28. szer. Kostowski Edmund | 63. kapr. Sobieszczyk |
| 29. szer. Kosicki Aleksander | 64. szer. Sobolewski Jan |
| 30. szer. Kowalski Bolesław | 65. szer. Strzelecki Kazimierz |
| 31. szer. Kuszyński Stanisław | 66. szer. Stypka Franciszek |
| 32. szer. Kurzawa Stanisław | 67. szer. Szablewski Stanisław |
| 33. szer. Kwiatkowski Franciszek | 68. szer. Szczepański Bolesław |
| 34. szer. Kwiatkowski Wacław | 69. szer. Szefner Franciszek |
| 35. st. szer. Lewandowski Jan | 70. st. szer. Szulc Maksymilian |

- | | |
|-----------------------------------|-----------------------------------|
| 71. kapr. Szymański Franciszek | 78. szer. Zakrzewski Tomasz |
| 72. szer. Teiros Karol | 79. sierż. Zaremba-Ziółkowski Jan |
| 73. szer. Truszczyński Antoni | 80. szer. Zbieg Franciszek |
| 74. szer. Walczuk Leon | 81. szer. Zielazkiewicz Władysław |
| 75. szer. Wlazło Franciszek | 82. szer. Zieliński Władysław |
| 76. plut. Wojciechowski Bronisław | 83. pchor. Żymiński Józef |
| 77. szer. Zadowski Jan | |

Oprócz wymienionych pułk liczy w liście poległych licznych szeregowych, którzy zginęli bezimiennie. Ilość rannych w pułku dochodzi tysiąca.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

- | | |
|---------------------------------|--|
| 1. ppor. Abryszyński Józef | 14. ppor. Lubik Aleksander |
| 2. ś. p. pplk. Bernacik Leon | 15. chor. Narożny Franciszek |
| 3. szer. Brzeski Antoni | 16. plut. Pilarski Stanisław |
| 4. sierż. Frąckowiak Jan | 17. ś. p. ppor. Piskorski Bogdan |
| 5. ppor. Ignasiak Stanisław | 18. ś. p. st. szer. Prusakowski Teofil |
| 6. plut. Jackowski Ludwik | 19. ppor. Śmigielski Michał |
| 7. ś. p. ppor. Jasiński Józef | 20. ppor. Tomaszewski Aleksander |
| 8. ś. p. ppor. Kamrowski Edmund | 21. sierż. Urbański Jan |
| 9. kapr. Keller Adam | 22. ppor. Wandtke Antoni |
| 10. mjr. Koczorowski Władysław | 23. sierż. Więckowski Walenty |
| 11. sierż. Koprowski Antoni | 24. st. szer. Wierchowski J. |
| 12. kapr. Kruża Jan | 25. st. szer. Wiśniewski Feliks |
| 13. ppor. Lange Władysław | 26. szer. Zabielski Mieczysław |

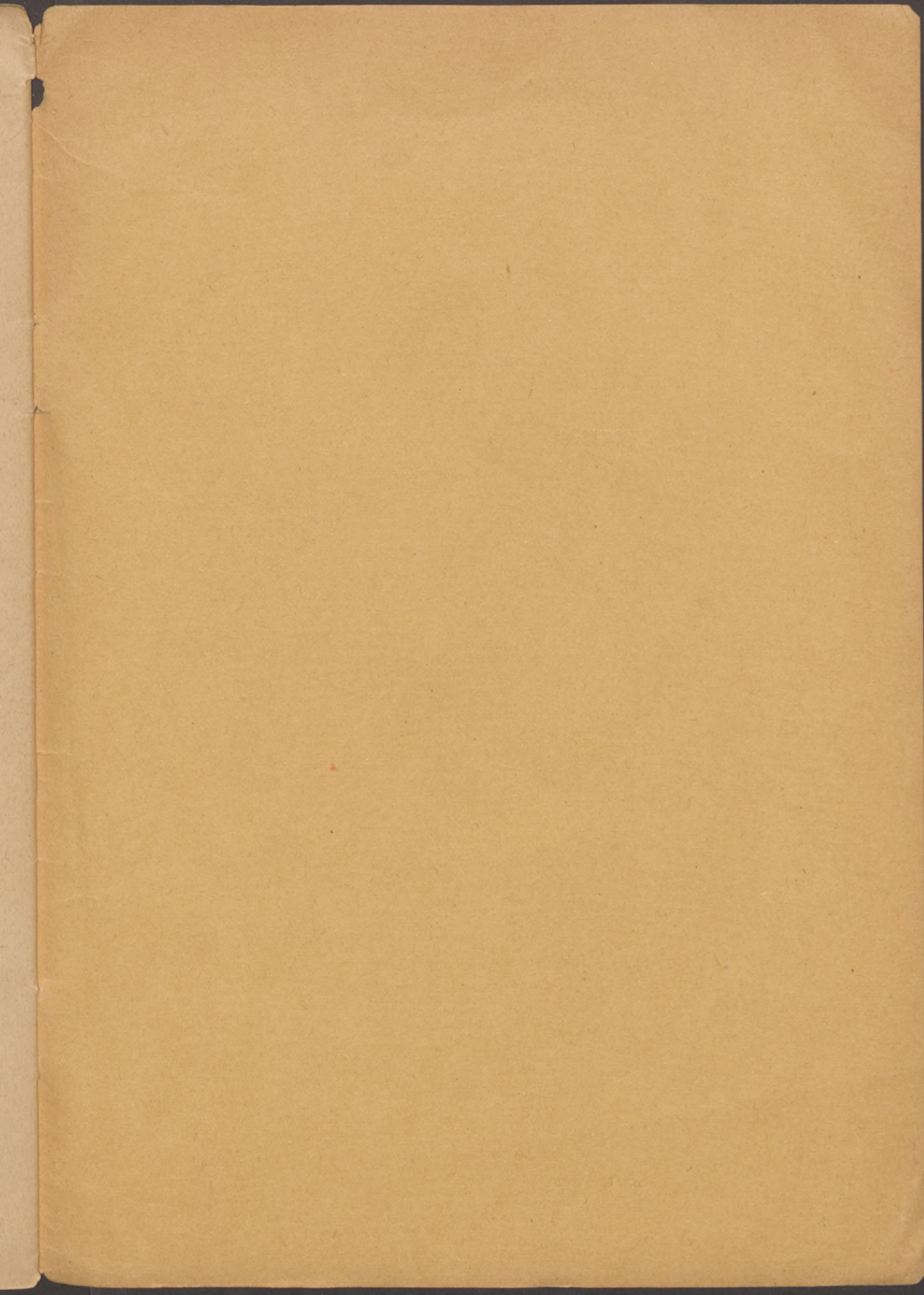
„Krzyżem walecznych“ odznaczonych zostało 25 oficerów, 1 chorąży, 4 podchorążych i 44 szeregowych.

ZDOBYCZ WOJENNA PUŁKU.

W ciągu działań wojennych pułk zdobył 4 armaty, 34 ciężkie karabiny maszynowe, blisko 4.000 karabinów piechoty, przeszło 80 koni i zabrał do niewoli zgórą 2.000 jeńców. Ponadto zdobyto wiele cennego materiału wojennego.



1920 2 4 1920



Biblioteka Główna UMK



300022317189

31.3489

9-

99.XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317189

313189

9-

09.XI 60

134088

